№ 210 — Rocznik X. Niedziela, 13 września 1868.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 8 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 28 sgr., w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr. w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się, jeżeli nie zastrzeżono.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni; Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Nur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 12 września.

Z Warszawy donoszą nam, że nadeszła tamże nareszcie urzędowa wiadomość o przyjeździe cara Aleksandra, w skutek czego poczęto już czynić stósowne przygotowania do wielkiego balu, którym monarcha ma być powitany w stolicy Kongresówki. Równocześnie piszą nam o pogłoskach, krążących jak zwykle przed każdorazowém przybyciem cara do Warszawy, jakoby zamierzono uszczęśliwić mieszkańców Królestwa niektóremi „bardzo małoznacznemi ulgi“, które następnie rozgłoszone będą po całéj Europie jako niezmierne dowody wspaniałomyślności i dobroci carskiéj. O amnestyi dla wygnańców na Sybirze nawet najśmielsi optymiści nie myślą.

Zresztą nie przyniósł nam dzień dzisiejszy żadnych ważniejszych wiadomości. Sytuacyą cechuje zawsze ta sama chwiejność, która wciąż utrzymuje giełdy w niepokoju a umysły w zatrwożeniu. Mianowicie odznaczają się półurzędowe organy francuskie ciągłą pomiędzy sobą sprzecznością, która niemało się przyczynia do rozdrażnienia umysłów. — Pomiędzy Francyą a Włochami stósunek zdaje się być znów nieco naprężony. Chodzi o wynalezienie nowego modus vivendi królestwa włoskiego z państwem Kościelném, a w téj kwestyi gabinety florencki i tuileryjski nie mogą dotąd się porozumieć. — Ruch w Bułgaryi przybiera podobno coraz większe rozmiary. Z Białogrodu podają pod dniem 5 bm. w téj mierze następujące szczegóły: „Między Nikopolem a Łowiczami był pas wolny, gdy w tém pojawia się nagle oddział, liczący około 500 ludzi. Jeneralny gubernator Sabri-basza czynił wprawdzie wszystko, co było w jego mocy, lecz nieregularne wojsko nie działało dość skutecznie. Żołnierze bili się, ale nie z prawdziwie pomyślnym skutkiem. Powstańcy dostali się w Bałkany, gdzie zaczęli się organizować. Tureccy jenerałowie widząc, jak powstanie zyskuje między samą ludnością coraz więcéj zwolenników, postanowili opatrzyć nowemi nasypami twierdze Widolu, Szukulę i inne. Po za murami Grabowa stoi prócz tego silny patrol wojskowy, strzegący przystępu do miasta tak w dzień jak i w nocy. Czy jednak te środki, podobnie jak i zamiar odbudowania bułgarskiego patryarchatu, zdołają Wys. Portę wybawić z przykrego położenia? Bułgarski patryarchat istniał do roku 1767 i miał siedzibę w kraju. W skutek knowań greckiego patryarchy, dążącego do utworzenia „wielkiego kościoła“ — zlano ten patryarchat z patryarchatem carogrodzkim. Bułgarzy demonstrowali przeciw temu ciągle, a szczególnie od lat piętnastu. W tym przeciągu czasu wypędzili władykę, a od roku 1858 toczą otwartą walkę z greckim patryarchą. Być może, że restauracya narodowych biskupów i narodowego patryarchy zdoła choć na jakiś czas zażegnać nadciągającą burzę. Bitwa pod Grabowem była nierównie krwawszą, aniżeli o tém z początku sądzono. Turków i Bułgarów padło razem około 600. Dimitri pojawił się znów koło Śliwny na czele 400 powstańców. U stóp Bałkanów zaszła także potyczka, która dla Turków musiała wypaść niepomyślnie, bo nawet o niéj nie wspominają.“

Petycya Prus Zachodnich w przedmiocie szkół.

W numerze 205 pisma naszego zamieściliśmy w dosłownem brzmieniu petycyą Polaków z Prus Zachodnich do izby deputowanych sejmu pruskiego, nie o równouprawnienie, lecz tylko o skromne bardzo i umiarkowane uwzględnienie żywiołu polskiego w organizacyi tamtejszych szkół. Przemawiać za słusznością i sprawiedliwością skromnych żądań postawionych w zachodnio-pruskiéj petycyi byłoby z naszéj strony zbytkiem. Rozumie się samo przez się, iż petycyi téj tylko jak najlepszego powodzenia życzyć możemy, że dzisiaj już zwracamy na nią uwagę naszego grona poselskiego, a że jakkolwiek nie zbywa nam bynajmniéj na domowych i miejscowych kłopotach podobnego rodzaju, — bolejemy szczerze nad stanem rzeczy w bratniéj i sąsiedniéj prowincyi, który potrzebę podobnéj petycyi wywołuje. Podejmując raz jeszcze sprawę znanéj téj już czytelnikom i publiczności naszéj w dosłownem brzmieniu petycyi w piśmie naszém, czynimy to głównie dla tego, aby zwrócić na nią, na treść jéj, na stósunki jakie odsłania, uwagę prasy niemieckiéj i odezwać się w interesie petentów do jéj zbiorowego sumienia i uczucia sprawiedliwości. Zdanie prasy téj w kwestyi równouprawnienia narodowości nie jest wprawdzie ustaloném, czego niezgorszym dowodem świeże tryumfy niejednéj tylko Kreuz Ztg nad powolném topnieniem żywiołu polskiego w Górnym Szląsku, dzięki zgermanizowaniu zupełnemu całego tamtejszego wychowania publicznego. Mimo to przecież złożyły się ostatniemi czasy dwie główne okoliczności na zgalwanizowanie uśpionego nieco pod tym względem uczucia sprawiedliwości prasy niemieckiéj. Pierwszą były i są usiłowania rusyfikacyjne w prowincyach nadbałtyckich; drugą, wydane przez Potapowa zakazy języka polskiego na Litwie. Rusyfikacyja prowincyi nadbałtyckich dostarczyła różnym dziennikom pruskim sposobności do twierdzeń i paralleli, które nie od rzeczy może tutaj przypomnieć. Tak np. mówi National Ztg w numerze z dnia 17 listopada r. z. w sposób następny:

Wszystkim ucywilizowanym narodom wydaje się być przerażającym dowodem nietolerancyi, jeżeli się ludziom nie pozwala mówić ich przyrodzonym językiem. Jeżeli zaś nadto rząd wielkiego państwa podobną bezwzględność popełnia, natenczas wrażenie tego na wszystkich co na to patrzą, jest tém silniéjszém i tém bardziéj rażącém. Naród, który powiada, że nie chce słyszeć innego języka jak swego, czyż nieoświadcza się nieprzyjacielem wszystkich narodów? Jeżeli na pierwsze chce tylko w państwie swojém wymusić jedność mowy, to mimo to będzie obawa, aby nie przekroczył swych granic, skoro będzie miał po temu siłę. We wszystkich ucywilizowanych a w niektórych i bardzo mało ucywilizowanych państwach istnieje kilka lub wiele języków obok siebie i doznają pielęgnowania. W wielkich mianowicie państwach zdarzają się zawsze narodowości na pograniczu, nie będące jednego i tego samego pochodzenia z jądrem ludności państwa. Rządy obchodzą się wszędzie z takiemi narodowościami z uwzględnieniem obyczaju i tradycyi, a nie doznają żadnych drażliwości z tego powodu, że owe języki poboczne tak długo żyją, dopóki w nich jest siła żywotna.

Przytoczmy daléj ku poparciu naszego twierdzenia orzeczenie w tym samym przedmiocie organu wręcz przeciwnego kierunku. Kreuz Ztg mówi w numerze z dnia 15 listopada r. z. jak następuje:

Pierwszym do tego (moskwiczenia) krokiem było rozporządzenie ministra oświecenia wydane w sierpniu r. b., że na przyszłość nauka historyi ma być udzielana w nadbałtyckich gimnazyach po rosyjsku. Jak daleko sięgające znaczenie rozporządzenie podobne posiada, wykazuje już esencyonalna różnica między traktowaniem obcego języka jako przedmiotu naukowego a używaniem tegoż jako języka wykładowego. Uczniowie gimnazyów w prowincyach nadbałtyckich zmuszeni odtąd nauczyć się wprzódy dokładnie po rosyjsku, aby w ogóle wykład historyi tylko rozumieć, który im dotychczas udzielano w języku całego świata i cywilizacyi, będącym ich językiem ojczystym.

Uzupełniająco dodaje jeszcze Kreuz Zeitung:

W polskich (tj. w stronach zamieszkałych przeważnie przez ludność polską) szkołach Prus jest język niemiecki obowiązkowym przedmiotem nauki, lecz nauka w tych szkołach udziela się w języku polskim.

Otóż zapatrywania się i zdania niektórych dzienników niemieckich w sprawie rusyfikacyi prowincyi nadbałtyckich. Wystąpienia dziennikarstwa niemieckiego z powodu zakazów Potapowa są zbyt dobrze znane i w zbyt świeżéj zapisane pamięci, abyśmy je powtarzać tutaj mieli potrzebę. Wystąpienia te nie mniéj w sprawie rusyfikacyi prowincyi nadbałtyckich, jak w przedmiocie potwornych gwałtów moskiewskich na Litwie, składają się na ten sens moralny, iż prasa i opinia publiczna niemiecka nie są nieprzystępne uczuciu sprawiedliwości, a że nadwerężenie równouprawnienia narodowego, jakiego się dopuszczają Moskale, znajduje w nich energiczną naganę i potępienie. Chodzi przecież o konsekwencye a w imię ich odzywamy się do prasy niemieckiéj, aby wystąpiła w interesie tak słusznych a tak umiarkowanych żądań petycyi Prus Zachodnich.

Petycya ta wykazuje rzeczywiście smutny stan ludności polskiéj pod względem wychowania publicznego. Licząca według urzędowych sprawozdań blisko 600,000 w departamentach kwidzyńskim i gdańskim ludność polska, nie posiada ani jednego zakładu począwszy od szkół elementarnych, aż do gimnazyów, któryby mogła nazwać swoim i któryby uwzględniał należycie potrzeby języka polskiego. Ludność katolicka liczniejsza od protestanckiéj, ma tylko cztery gimnazya, kiedy ostatnia posiada ich sześć. Żądane tedy założenie nowego katolickiego gimnazyum jest rzeczą widocznéj słuszności tak długo, dopóki w ogóle organizacya szkólna nosi, jak w całéj monarchii pruskiéj, tak nazwany charakter konfesyjny. W gimnazyach katolickich Zachodnich Prus, uczęszczanych przeważnie przez uczniów polskich, znajduje się język polski zredukowanym na nic nie znaczące minimum, jak nas treść wspomnianéj petycyi poucza. Jak również z tejże petycyi widzimy, jest język polski pominionym zupełnie w innych tamtejszych zakładach wyższych naukowych. Żądanie tedy większego uwzględnienia języka polskiego po gimnazyach katolickich i założenia równoległych klas polskich w innych wyższych zakładach naukowych w tamtych stronach, jest pod każdym względem słuszném i usprawiedliwioném. Najboleśniejsze przecież wrażenie sprawia potwierdzone mimo protestacyi inspektorów szkólnych przez reskrypt ministeryalny z dnia 25 listopada 1865 rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiéj z dnia 1 grudnia r. 1864 wyłączające naukę języka polskiego w szkołach elementarnych a stawiające naukę języka niemieckiego jako główne tychże szkół zadanie. Według tegoż rozporządzenia wychodzi język ojczysty i domowy dzieci wstępujących do szkoły zaledwie na środek nauczenia się tego języka, w którym mają pobierać dopiero naukę. Ocenienie wartości podobnego systemu nie tylko już pod względem politycznym ale nawet pedagogicznym i religijnym, pozostawiamy z zaufaniem wszystkim bezstronnie na sprawę tę patrzącym. Ocenienie tych dwóch wspomnianych co dopiero rozporządzeń pozostawiamy daléj z zaufaniem uczuciu sprawiedliwości i konsekwencyi prasy niemieckiéj. Idąc za niém, nie będzie mogła prasa niemiecka odmówić moralnego poparcia petycyi zachodnio-pruskiéj, która w wymowny i przekonywający uczy ją sposób, ile to jeszcze trzeba naprawić i zreformować u siebie, aby mieć światłe i niezaprzeczone prawo słusznéj zresztą nagany i potępienia innych.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył tajnemu radzcy rejencyjnemu i referującemu radzcy w ministerstwie dla spraw rólniczych, Janowi Juliuszowi Edmundowi Greiff nadać order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 9 września.

a Szósty rok wychodzi kolosalny dziennik Gołos, czyż ślady europejskości wybiły swoje piętno na jego szpaltach? Nie, martwota azyatycka postanowiła nie ruszyć się z miejsca. Codzienne te same zbutwiałe myśli przerabiane w fabryce redakcyjnéj w kilkoraki sposób, co dzień ten sam nieprzyzwoity ton, co do niewłaściwości którego u żurnalistów, sam Gołos może spieraćby się nie zechciał. Czwarty już rok prasa w Rosyi jest wolną. Cóż zrobiła dla pogodzenia ludów, które w teoryi książkowéj wciąż nazywa bratniemi? Nic. Owszem, część téj prasy, hołdująca zaślepionemu gustowi panującego stronnictwa, wyczerpała cały zapas trywialnych na naród nasz wymysłów, i sądzicie, że zamilkła? Bynajmniéj. Idzie, jakem już nieraz nadmienił, o utrzymanie ciągłe narodu rosyjskiego w nienawiści do nas, a tym sposobem wolność prasy, prawdziwe dobrodziejstwo dla oświeconych społeczeństw stała się fatalną względem naszéj sprawy w Rosyi. Wykręcanie faktów historycznych, złożeczenia, kłamstwa z życia teraźniejszego naszego i na Litwie, spotykasz na każdym kroku. Zaiste, gdyby sumienie, gdyby honor pisania prawdy ozwał się w końcu u tych panów, zapytałby ich pewnie: „jak długo nadużywać będziesz cierpliwości mojéj,“ ale drzemie on u nich, — zostawiamy go téż w spokoju. Jeżeli zadajemy sobie pracę prostowania nienawistnych a kłamliwych doniesień z Gołosa, nie czynimy tego dla jego poprawy, dla zwrócenia jego uwagi na swych denuncyantów fałszywych, ani téż w chęci próżnego wyrzekania, bo głos nasz nie dojdzie publiczności, którą Gołos w błąd wprowadza, ale dla tego tylko, aby podać kiedyś historykowi czasów dzisiejszych materyał przefiltrowany nieco z zaślepionych doniesień.—Te kilka słów nastręczył, nam ostatnia czteroszpaltowa korespondencya z Warszawy któréj autor widzi rewolucyą już tam, gdzie nie ma nawa

Literatura polska.

Polska w walce. — Zbiór Wspomnień i Pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia. — Wydał Agaton Giller. — Paryż, księgarnia luksemburgska. — 1868.

Kronika nasza paryzka wspomniała już o téj nowéj publikacyi p. Gillera, który wziął sobie, jak się zdaje, za równie użyteczną, jak wdzięczną specyalność literacką zbierać materyał do dziejów ostatniego powstania narodowego i rozświecać w ten sposób jego nie wszędzie jeszcze jasne i wyraźne koleje. Znane już publiczności naszéj dwa tomy Wstępu do zamierzonéj przez autora Historyi Powstania Narodu Polskiego w r. 1861—64. Polska w walce stanowi jakoby nowy, dodatkowy tom do owego Wstępu, przewyższa go przecież nieskończenie treścią i interesem. Wstęp p. Gillera jest mozajką krytycznych rozbiorów najrozmaitszych publikacyi o powstaniu, a dla tego nosi raczéj charakter studyów literackich, aniżeli rzeczywistego wstępu do dzieła treści historycznéj. Polska w walce natomiast, będąc zbiorem opowiadań i pamiętników uczestników powstania, jest rzeczywiście częścią jego historyi i to z pewnością częścią nie najmniéj ciekawą. Po krótkiéj przedmowie, datowanéj z miesiąca kwietnia rb. z Hyères, a poświęconéj ocenieniu wartości literatury pamiętnikowéj, rozpoczyna autor rzecz pięknie wspomnieniem o uroczéj, idealnéj postaci księdza Benvenutego. Obraz ten, skreślony przez autora z widoczném zamiłowaniem, a z nie mniejszym talentem, przedstawia kapłana-Polaka z owéj dziwnie namaszczonéj i natchnionéj epoki, na jaką się złożyły lata od r. 1861 do 1863. Rozpatrując się w obrazie skreślonym przez p. Gillera, pojmuje się z głębi serca i duszy ów związek, którego już dziś tak wielu nie rozumie lub rozumieć nie chce, między uczuciem religijném a ruchem narodowym, jako jego wypływem, między narodem a kościołem, między krzyżem, któremu się oddawał dobrowolnie naród, a krzyżem, którym mu na téj drodze błogosławił kapłan. Dzisiaj oszczerstwo moskiewskie, w połączeniu z niewiadomością i lekkomyślnością zachodnią, składają się na czernienie naszego duchowieństwa zarzutami spółki z rewolucyonizmem i radykalizmem europejskim, jak gdyby współczucie z cierpiącymi braćmi nie było naturalnym wypływem poczciwego serca, a jak gdyby dopiero pierwiastków rewolucyi i przewrotu trzeba, by zawrzeć i utrwalić związek między cierpieniem i nieszczęściem a kapłanem wiary głoszącéj jako główne i naczelne przykazanie miłości! Na żywocie kapłana, jakim był ksiądz Benvenuty, można się praktycznie i dotykalnie uczyć dziejów i charakteru owego tak naturalnego, a przecież tak niezrozumiałego dla wielu związku; można się daléj uczyć praktycznie i dotykalnie wewnętrznych dziejów ostatniego ruchu polskiego. Ksiądz Benvenuty jest rzeczywiście, jak widzimy z opowiadania p. Gillera, jedną z tych postaci, które tém więcéj zasługują na poznanie, im mniéj dotąd są znane, a które winny być zapisane w wiernéj i wdzięcznéj pamięci narodu. Syn wieśniaczy, nazwiskiem świeckiém Walenty Mańka, urodzony r. 1816 we wsi Białkowie pod Kołem, odznaczał się jako pastuszek ową zadumą, ową mimowolną rozmową z otaczającą naturą, która cechuje od kolebki dzieci ludu, mające charakterem, cnotami, talentem lub nadzwyczajnością kolei wyjść nad poziom swego ogółu. Przyrodzona zdolność wymowy i gorąca chęć nauki zbliżyły młodego Walentego do miejscowego proboszcza, który, poduczywszy go sam o ile możności, wysłał następnie do szkół. Tutaj wyuczył się własną pracą kilku żyjących języków, rozwinął w znamienitym stopniu przyrodzone zdolności, a doszedłszy przepisanego wieku, wstąpił, przyjąwszy imie zakonne Benvenutego, do nowicyatu klasztoru Bernardynów w Kole. Wyświęcony następnie, począł słynąć niepospolitą pociągającą wszystkich wymową i wyszedł na kaznodzieję zakonu bernardyńskiego. Pamiętne dotąd jeszcze mieszkańcom tamtejszych stron wystąpienia kaznodziejskie młodego naówczas kapłana w Kole, Przyrowie, Złoczewie i Prasnyszu. Sława jego kaznodziejska wzrastała, w skutek czego został powołany do klasztoru Bernardynów w Warszawie. Powodzenie jego tutaj właśnie jako człowieka, kapłana i kaznodziei, pozostanie najwymowniejszém świadectwem, najlepszą rękojmią wartości jego moralnéj i duchowéj. Aby kazaniami swemi w epoce Mikołajewskiéj, w epoce równie ostróżnéj, jak strzeżonéj, kiedy żaden gorący i patryotyczny frazes nie mógł, jak to bywało późniéj w obec rozgorączkowanéj patryotyzmem publiczności, pokrywać i zasłaniać ubóstwa, słabości lub nicości treści, zająć i pociągnąć wybredną i nie entuzyazmującą się naówczas łatwo społeczność stoliczną, — trzeba było rzeczywiście objawić wiele wewnętrznego funduszu i wiele głębokości, rozwinąć wiele czucia i myśli. Aby się stać nabożnie i tłumnie słuchanym kaznodzieją miasta Warszawy, aby być poszukiwanym nauczycielem religii i spowiednikiem po wszystkich niemal zakładach szkólnych i znakomitszych domach stolicy, na to trzeba było w synu wieśniaczym z pod Koła rzeczywiście owéj iskry Bożéj, która się staje natchnieniem wybranych, na jakich naszemu narodowi i kościołowi nie zbywało i nie zbywa. Bawił ks. Benvenuty i działał w Warszawie od roku 1847 do 1850. Wiadoma taktyka wszystkich rządów najezdniczych, wiadoma pod tym względem i taktyka rządu moskiewskiego, aby nie pozwolić urość i utrwalić się żadnym talentom, żadnym popularnościom, żadnym wybitniejszym osobistościom pośród podbitego społeczeństwa, bez względu na winę czy niewinność, w obec litery pisanego prawa. Grzechem i winą takich osobistości w obliczu obcéj władzy jest ich zaufanie u ziomków, a Tarkwiniusz, ścinający symbolicznie wynioślejsze głowy makówek, Filip II, posyłający na rusztowanie Egmonta i Horna czy car, wysyłający na wygnanie Andrzeja Zamoyskiego, pozostaną żywemi dowodami wiecznego praktykowania téj wielce praktycznéj w swoim rodzaju taktyki. Ta sama prawda miała znaleść swe zastósowanie i do zbyt popularnéj w Warszawie osoby ks. Benvenutego. Znakomity kaznodzieja nie należał do żadnego spisku, nie zgrzeszył przeciw przepisom prawa, choćby nawet to prawo było prawem moskiewskiém, a jedynym występkiem jego w obliczu rządu było właśnie nie co innego, jak zbytek popularności. Dzięki temu ciężkiemu grzechowi, którego istnienia żywém świadectwem było usposobienie całéj publiczności warszawskiéj, znalazł się ksiądz Benvenuty roku 1850 więźniem cytadeli, a dwa lata późniéj wygnańcem w mieście Wołogdzie. Przymusowy pobyt zacnego kapłana trwa tutaj cztery lata. Ręka przyjaciela ocaliła z téj epoki fragmenty z utrzymywanego naówczas przezeń regularnie dziennika. Ułamki te, ogłoszone już dawniéj przez Dziennik Literacki lwowski, zamieszcza p. Giller w obecnym swym obrazie życia i działania księdza Benvenuty. Z każdego wiersza tych zapisków wieje głębokie uczucie, spotęgowane czarną tęsknotą do kraju; niezaprzeczona daléj prawda i ufność obok wzniosłości poglądów. Podnosi wreszcie zewnętrzną wartość tych ułamkowych śladów wielkiego serca i duszy niezrównana piękność języka..... Wygnańca, pobyt w Wołogdzie, w odosobnieniu, w odległości od swoich, dodał temu czułemu i poetycznemu usposobieniu męzkiego hartu, rozwinął głębokość myśli i sądu, a wreszcie rozwinął do zupełnéj dojrzałości talent kaznodziejski i pisarski. Amnestya z miesiąca maja 1856 otworzyła wygnańcowi wstęp do rodzinnego kraju. Ksiądz Benvenuty wrócił do Polski, ale pobyt w Warszawie został mu wzbroniony. Rząd przeznaczył mu ubogi, w odległym zakątku leżący klasztór Przyrowski pod Częstochową na miejsce pobytu, gdzie nie miał sposobności rozwijać ani swego wpływu, ani objawiać swego potężnego, kaznodziejskiego talentu. Wypadki r. 1861 wyprowadziły go znów na widownią. W ciągu ówczesnych religijno-narodowych obchodów występuje częstokrotnie jako kaznodzieja po kościołach okolicy Częstochowskiéj. Przewidując, co przewidzieć nie było zresztą trudno, odradzał walkę orężną jako niewczesną, zalecając natomiast mądrą cierpliwość, wytrwałość i

jéj cienia, opozycyą, gdzie o niej nie zamarzono. Nie przeto utrzymujemy, iżby brak podobnych objawów był wynikiem najmniejszego choćby zadowolnienia ze stanu obecnego porządku rzeczy, lecz że smutne doświadczenia nauczyły nas milczeć i czekać; chcielibyśmy wmówić w siebie, że czekający — wygrywa. Jaki jest więc cel podburzających artykułów Gołosa. Po prostu denuncyacya. Rząd zmniejsza policyą i znosi jakąś komisyą śledczą, a już Gołos widzi rewolucyą podnoszącą głowę, Polki w żałobie, damy rosyjskie znieważane po sklepach itd. itd. Korespondent zastanawia się najprzód nad naszym charakterem narodowym, znajduje go fałszywym, zdradzieckim, potwornym jedném słowem i na poparcie téj początkowéj tezy stawia dowody, których wymyślenie bije w oczy. Nie może strawić np., że pisma tygodniowe nie uczyniły wzmianki roku zeszłego o przybyciu cesarza. Wystawcie sobie, że ten fakt rośnie w jego głowie do rozmiarów opozycyi; tymczasem śmiesznem wydałoby się u nas, aby w pismach poświęconych wyłącznie literaturze i sztuce zamieszczać wypadki dzienne, dla których istnieją dzienniki oddzielne. Gdyby codzienne pisma ignorowały przyjazd figur rządowych — rzecz inna. Daléj powiada, że cenzura dała delikatnie do zrozumienia tutejszym illustracyom, aby zamieściły pomnik Piotra W. Wydawca tłómaczył się jak mógł względami kieszeni — że utraciłby prenumeratorów itd. Nie wchodząc już w konieczność podobnéj propozycyi, dającéj rady wytrawniejszym jak cenzorowie literatom, co w pismach par excellence literackich, mają zamieszczać, nadmienimy tylko, że po podaniu pomnika Piotra W. zażądanoby potém podania innych, a w końcu może pomnika na Saskim placu, zdrajcom ojczyzny wystawionego. Drugi fakt „rewolucyjnych objawów“ (sic!), że pani — Polka odprawiła służącą — Rosyankę, niezawodnie za krnąbność lub inne rzeczy, do których to stósunków nawet w Chinach by się nie mięszano. Trzeci, że damę — Polkę z gubernii wołyńskiéj znieważono w sklepie na ulicy św. Krzyzkiéj za to, że nazwała tęż gubernią Rosyą, — fakt ten mniemany zawdzięczamy wyłącznie bujnéj imaginacyi pana korespondenta. Czwarta denuncyacya bardziéj jeszcze potwarcza, jak poprzednie. Pan Wojszycki kapelusznik za wystawienie medalu pracy rosyjskiego miał jakoby zostać podpalonym. Chyba p. korespondent nie w Warszawie siedzi, albo cierpi na przywidzenia. Każdy mający oczy nie widział sklepu spalonego, tém mniéj można było słyszeć o podpaleniu. Pożar bowiem wybuchł obok i szkody panu W. nie zrządził, albo małoznaczną. Piąta daje nareszcie pojęcie wysokiéj zacności charakteru autora listu; widocznie pan korespondent jest profesorem rosyjskim w jedném z gimnazyów. To bowiem, co podaje nie pozwala o tém wątpić na chwilę. Uczeń 6 klasy odmawiając modlitwę opuścił wyrazy „obowiązki względem monarchy“ i nie chciał w żaden sposób ich powtórzyć; za co rektor — Polak zgromił bardzo młodzieniaszka, i co się daléj stało p. korespondent nie wie. Proszę dobrze zważyć. O wypadku takim, jeżeli zaszedł rzeczywiście, może tylko wiedzieć osoba miejscowa. Niepodobna posądzać kogokolwiek z naszych o pisanie korespondencyi do Gołosa; a p. Moskal, gdyby miał punkt honoru, denuncyowałbyż podobne głupstwa? Ztąd możecie powziąść wyobrażenie jacy to ludzie pisują do Gołosa, co za jeden ten redaktor — renegat, co to za publika, co się lubuje czytaniem podobnych organów. Autor listów przyrzeka coś napisać o Rosyanach w Warszawie; jesteśmy tego bardzo ciekawi; z góry możemy jednak uprzedzić, że jego rozumowania (to, czego my dobrze oddać nie możemy z moskiewska wyhadki) zmierzać będą ku temu, że nieszczęśliwi Rosyanie w Warszawie na każdym kroku narażeni są na zniewagi.

Z Litwy, 4 września.

††† Czytając dzienniki moskiewskie, wydziwić się nie można, jacy to porządni czynownicy panują nam i rządzą nami! Jacy oni szlachetni, a z jakiém poświęceniem i zaparciem się służą sprawie moskwicyzmu! Rozglądując po dziennikach moskiewskich te idealne fotografie, szukamy na okół najszczerzéj żywéj podobizny, i cóż powiecie, znaleść jéj nie możemy. Owszem wszystko to, co przewija się przed naszemi oczyma, takie brudne, małe a nikczemne! Jeżli zaś coś trochę porządniejszego pomiędzy nimi znajdzie się, to niechcąc zbrudzić się i zesromocić do szczętu, unika swych współbraci i prowadzi po większéj części samotnicze życie. Pomijam już złodziejstwo, jako typowy przymiot Moskala; pomijam szulerstwo i pijaństwo; za bardzo z tém oswoiliśmy się, aby się tém gorszyć, ależ częste policzkowanie się, policzkowanie się w jasny dzień na szerokich ulicach Wilna, bez żadnego dalszego skutku, sromota nie do wypowiedzenia! A wypadki tego rodzaju pojedynków nader częste. Niedawno dwóch czynowników Moskali, do kategoryi Don Juanów wileńskich należących, na ulicy Wilna publicznie w obec licznie zgromadzonego ludu spoliczkowali się najdoskonaléj. Wieczorem obydwaj panowie, jak gdyby nigdy nic, zjawili się w Dworzańskim klubie i wraz z całém towarzystwem najprzyjemniéj czas przepędzali. Przyczyną podobnéj homerycznéj walki była jakaś piękność, z rodzaju tych, które w półświetle najwięcéj uroku mają. Słowem, w każdém mieście, gdzie tylko są Moskale, kronika skandaliczna ich jest tak bogata, że niepodobna jéj całéj spisać. Wprawdzie obecny naczelnik często tych bohaterów zmienia i do świętéj Matuszki Rosyi odsyła, ale cóż to pomoże? W miejsce wydalonego, przybywa takuteńki sam. Nic więc dziwnego, że skutki gospodarstwa podobnych ludzi są okropne. Gdzie tylko ręka ich spoczęła, tam ruina i nędza. W grodzieńskim powiecie jest okolica (zaścianek), Małe-Eyssmonty zwana, cała zamieszkana przez drobną szlachtę. Przed laty okolica ta była znana z swéj zamożności i moralności. Dziś są to już tempi passati. Nędza i głód rozsiadły się tam na dobre. Kontrybucye pod rozmaitym tytułem i wziatki zrujnowały mieszkańców. Jeden szlachcic, dobrze mi znany z swéj zamożności, zniszczony doszczętnie, utrzymywał się jakiś czas jedynie z łowienia ryb. Chleba ani on, ani jego rodzina nie znali od dawna. Głód i nędza ma nieraz straszną logikę. Niedawno szlachcic ten spostrzegł u 16 letniéj dziewczyny pięć rubli srebrem. Pchany ostatecznością, zamordował ją, ukrywszy jéj zwłoki pod mostkiem na drodze znajdującym się. Zwłoki jednak jéj wkrótce wykryto, szlachcic sam przyznał się do winy. Naturalnie, powleką go na Sybir, a pytamy się, kto winien téj zbrodni?.. Pod Wyłkowyskiem z podobnych motywów zabito żyda z Pińska. Podobne wypadki są nader częste, tak częste, że jak wam poprzednio pisałem, naczelnik kraju domagał się nazad sądzenia zbrodni kryminalnych prawem wojenném. Dawniéj podobne wypadki nie zdarzały się, dziś, powtarzam, są one na porządku dziennym. Ale rząd dopiął swego celu, bo zniszczywszy prowincyą naszę, postawił ją nad przepaścią. Na Polesiu Litewskiém panuje na wielką skalę karbunkuł i księgosusz. Pierwsza choroba i pomiędzy ludźmi czyni okropne spustoszenia. W obec bezczynności rządu panuje powszechna obawa, aby klęska ta nie rozszerzyła się na prowincyą całą.

Zakazu używania języka polskiego pilnują ściśle a kontrybucyami za przestąpienie prażą na wszystkie strony. Z powodu tego zakazu w tych czasach w Wilnie miał miejsce śmieszny fakt, jaki wam przytaczam. Bona Niemka z małym chłopczykiem, synem jednego z dostojników moskiewskich, wyszła na spacer. Rozmowa pomiędzy nimi odbywała się po niemiecku. W trakcie téj rozmowy, czy to z figlów, czy z rozdrażnienia, chłopczyk ten wykrzyknął „psiakrew.“ Argusi moskiewscy natychmiast bonę i chłopca pochwycili i na policyą zaprowadzili. Okazało się, że ani bona, ani chłopiec słowa po moskiewsku, choć ostatni był Moskalem, nie umieli. Użyty za tłómacza żyd, objaśnił dopiero, że ów mały przestępca jest synem wysokiego urzędnika Moskala. Przerażona policya natychmiast ich uwolniła. Bona, z powodu odebrania kilku szturchańców przy badaniu, rozchorowała się, a przyszedłszy do zdrowia, za miejsce podziękowała. Ojciec otrzymał wygowor, że syn jego tylko po niemiecku i po francuzku mówi. Znajomość bowiem polskiego języka, ograniczała się tylko na tém jedném słowie, które wszakże przez wzgląd na dostojeństwo ojca kontrybucyi za sobą nie pociągnęło.

W Wileńskim Wiestniku znalazłem tabliczkę statystyczną dotyczącą gimnazyów. Ciekawy to dokument, dla tego przytaczam go wam. Tabliczka ta zestawia liczbę uczniów do gimnazyów na Litwie uczęszczających, z dwóch lat mianowie z r. 1862 i roku zeszłego. Moskale tryumfują. Gospodarstwo ich przyniosło dla nich dwa nader pożądane rezultaty, zmniejszyło ogólną liczbę uczniów, co zawsze niesłychaną sprawia im przyjemność, a powiększyło liczbę uczniów prawosławnych. Dla nas tabliczka ta ma inne znaczenie, ale przedewszystkiém podaję ją wam:

Rok 1862.

gimnaz.	katol.	prawosł.	protest.	mahom.	żydów	razem
wileńskie	519	59	14	8	11	605
święciańskie	122	4	—	1	3	130
grodzieńskie	262	56	12	4	19	353
białostockie	354	70	15	1	6	446
mińskie	465	111	16	9	23	624
nowogrodzkie	274	29	1	16	2	322
pińskie	148	60	4	—	4	216
mozyrskie	132	41	—	—	1	174
słuckie	291	56	51	3	4	405
kowieńskie	216	24	21	5	28	294
szawelskie	518	15	8	1	8	550
razem więc było w r. 1862	3301	519	142	48	109	4123

Rok 1867 daje następne cyfry:

gimnaz.	katol.	prawosł.	protest.	mahom.	żydów	razem
wileńskie	291	133	16	1	25	466
święciańskie	11	3	—	—	—	14
grodzieńskie	85	80	7	6	10	188
białostockie	77	50	9	2	21	159
mińskie	135	105	8	13	26	287
nowogrodzkie	93	25	1	11	14	144
pińskie	89	86	1	—	10	186
mozyrskie	57	108	1	—	22	188
słuckie	120	65	44	—	11	240
kowieńskie	105	98	19	2	60	284
szawelskie	165	14	8	—	26	213
razem	1228	767	114	35	225	2369

Z tych tablic widzimy, że w gimnazyum święciańskiém liczba uczniów spadła z 130 do 14, w skutek czego gimnazyum rzeczone zamknięte zostało. Następnie widzimy, że w ogóle liczba uczniów spadła pomimo napływu moskiewskiego żywiołu z 4123 do 2369, czyli, że zmniejszyła się prawie o połowę. Ostatnia ta liczba daje nam jasne wyobrażenie, ile to rodzin Moskwa powlokła na Sybir i w głąb Rosyi. Do wywiezionych należała po większéj części inteligencya. Strata ta ludności odbiła się na młodém pokoleniu. Cyfry mają swą wymowę; otóż cyfry te najlepiéj zaprzeczają wszystkim wywodom moskiewskim. Nie wchodząc w układ statystyki moskiewskiéj, widzimy w kraju odwiecznie moskiewskim ogromną przewagę po stronie żywiołu nieistniejącego. Na 2369 uczniów, Moskali 767 a więc mniéj jak jedna trzecia. Pomiędzy tymi prawosławnymi zaręczyć można na pewne, iż co najmniéj połowa jest Polaków. Za Moskali uważamy tylko synów czynowniczostwa bosego i rozmaitych przybyszy. Ze wszystkiego jednak, powtarzam, najsmutniejszy fakt, ogromne zmniejszenie się liczby uczniów. Gospodarstwa to moskiewskiego skutek konieczny. Ta sama statystyka, to najlepszy dowód rządów moskiewskich. Liczba uczniów Żydów powiększyła się dla tego, że rząd wyłącznie na stypendya dla nich przeznaczył 12,000 rsr. rocznie. Cokolwiekbądź, branie się Żydów do nauki jest faktem pocieszającym. Ani na chwilę nie przypuszczam, by cywilizacya Zachodu nie miała ich pociągnąć ku sobie. Prawa dynamiki moralnéj muszą i tu być regulatorem koniecznym.

PRUSY.

* Berlin, 11 września. Pogłoski o nastąpić mającym wyjeździe hrabiego Bismarcka do wód morskich w Anglii utrzymują się. Prezes ministerstwa powróciłby w takim razie dopiero na kilka dni przed otwarciem sejmu. Że hrabia Bismarck zatrzyma wszystkie dotąd przez siebie dzierżone urzędy, zdaje się być rzeczą pewną, zmiana zajdzie jedynie pod tym względem, że nie będzie potrzebował na przyszłość załatwiać znacznéj ilości interesów czysto-formalnéj natury. Niezmierne prace w roku 1866 oddziałały niepomyślnie nie tylko na zdrowie hrabiego Bismarcka, ale także na zdrowie ministra wojny. Zamianowanie jenerała Roona ministrem wojny Związku północno-niemieckiego jest, jak piszą do Magdeburger Ztg, kwestyą czasu. W zasadzie rozstrzygnięto już dawno, że dotychczasowa organizacya urzędu Związku północno-niemieckiego dłużéj trwać nie może. Ze stósunku tegoż urzędu do pruskich ministrów wypływające niedogodności dają się we znaki tak Prusom jak i Związkowi zarówno. Nie łatwém jest jednakże wynaleść lepsze od obecnego urządzenie. Dopiero doświadczenie, jak twierdzą, dostarczyć ma dostateczny materyał do ustanowienia stałych urządzeń.

Rheinische Ztg a za nią i inne gazety niemieckie zamieściły przed niejakim czasem wiadomość, jakoby sejmowi zaraz po zebraniu się miało być przedłożone prawo, tyczące się podziału okręgów wyborczych i to w ten sposób, że przez to rządowi zapewnionąby była większość konserwatywna. Jeden z korespondentów do Kölnische Ztg uważa wiadomość tę za niemającą najmniejszéj podstawy i twierdzi, że w kołach dobrze poinformowanych nic o tém nie wiedzą. Natomiast za jaki tydzień rozpoczną się narady ministeryalne nad projektami mającemi sejmowi być przedłożonemi i zarazem oznaczony zostanie termin zwołania sejmu.

W tutejszych kołach dworskich obiega wieść, że odwiedziny francuskiéj pary cesarskiéj tutejszego dworu, zapowiadane na przyszłą wiosnę, przyjdą do skutku już w miesiącu październiku bieżącego roku.

Car rosyjski, powracając do swoich państw, zabawi kilka dni na tutejszym dworze. Podczas jego pobytu mają się odbyć w Schorfhaide dwa polowania dworskie, w których wyłącznie książęta krwi udział brać będą.

Duńczycy w Północnym Szlezwigu zamierzają, jak donosi Deutsche Allgemeine Ztg, podczas pobytu Najjaśniejszego Pana w Szlezwigu Północnym podać adresy do tronu, domagające się przyłączenia kraju tego do Danii. W tym celu wysłane także będą deputacye do króla.

Królowa wdowa, która obecnie bawi w Jnterlaken, zamyśla wkrótce po powrocie do Charlottenburga udać się do Włoch.

Minister skarbu baron Heydt powrócił wczoraj wieczorem z wycieczki swéj do Francyi południowéj.

W podróży obecnéj nie towarzyszy JK. Mości ani żaden reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych, ani gabinet cywilny. Natomiast tajny radzca gabinetowy Mühler uda się nasamprzód do Kiel, późniéj do Altony w celu referowania królowi.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich regencyi okólnik, w którym wskazuje, że podług oświadczeń nadeszłych z Carogrodu wtedy wolno tylko podróżować zagranicznym po państwie tureckiém, jeżeli posiadają paszporty wizowane przez posła tureckiego.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Warszawa, 9 września. W Warszawskim Dniewniku pojawiają się jeszcze ciągle ukazy carskie, nadające czynownikom moskiewskim donacye z dóbr koronnych. Świeżo rozdał car na prawach majoratu: członkowi komitetu urządzającego, rzeczywistemu radzcy stanu Gotewcowowi folwarki: Dzwierzno i Biskupice w powiecie płockim w gubernii płockiéj, i Korabiewice w powiecie skierniewickim w gubernii warszawskiéj, oraz część lasu z leśnictwa nowo-hubskiego, z dochodem rocznym 1500 rs.; członkowi warszawskiéj wojskowo-okręgowéj rady ze strony ministerstwa wojny, rzeczywistemu radzcy stanu Pfulowi, folwarki: Srebrna, w powiecie łomżyńskim w gubernii łomżyńskiéj, Trutowo, w powiecie lipnowskim i Wrogocin, w powiecie płockim w gubernii płockiéj, oraz część lasów z leśnictwa udozyńskiego i zambrowskiego, z dochodem rocznym 1500 rs.; zostającemu przy zarządzie warszawskiego okręgu żandarmeryi jenerał-majorowi Mollerowi folwarki: Biskupice, Ciepierzyn, Turów, Mirów, Joachimów i Bukowno, w powiecie częstochowskim w gubernii piotrkowskiéj, oraz część lasu z leśnictwa olgotyńskiego, z dochodem rocznym 1500 rubli srebrem. Samo się przez się rozumie, że dochody rzeczywiste z dóbr tych przynajmniéj pięć razy są wyższe od podanych sum.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 9 września. Znany okólnik ministra spraw wewnętrznych dr. Giskry do namiestników i drugi ministra sprawiedliwości dr. Herbsta do sądów, któremi wzywają władze do ściśle prawnego tj. konstytucyjnego postępowania na wszystkie strony, a więc i przeciw opornym biskupom, którzy z małemi wyjątkami wzbraniają się wydać władzom sądowym akta, dotyczące spraw małżeńskich, wywierają, jak się już teraz okazuje, skutek bardzo pomyślny. Nietylko bowiem wyższe ale i niższe duchowieństwo austryackie z innego zaczyna śpiewać tonu, odkąd przekonało się, że rząd gotów i przeciw niemu użyć całéj surowości prawa. Kilku biskupów wydało już akta, których sądy zażądały cywilne a za ich przykładem idzie i niższe duchowieństwo. Że biskup berneński, hr. Schaaffgotsche, który poprzednio wzbraniał się stanowczo wydawać akta żądane, zmienił nagle swe w téj mierze postanowienie, przypisują dzienniki tutejsze temu, iż powołany został przez cesarza do Wiednia, który go napomniał do wypełniania obowiązków swych obywatelskich. O ile się jednak zdaje, nie cesarz wpłynął na zmianę tę w usposobieniu tego dostojnika kościoła, gdyż z drugiéj strony, zwykle w rzeczach podobnych dobrze poinformowanéj, zaręczają, iż nic nie jest wiadomém o audyencyi biskupa berneńskiego u cesarza. Równie nieusprawiedliwioną, jak słychać, jest druga wiadomość, że minister sprawiedliwości zamierza z sądów pojedyńczych pousuwać żywioły ultramontańskie. Rozporządzenie albowiem tego rodzaju nie zgadzałoby się z prawem orzekającém nietykalność sędziów. Według art. 6 praw zasadniczych o władzy sędziowskiéj złożeni być mogą sędziowie z urzędu swego tylko na mocy formalnego wyroku sądowego, czasowe nawet usunięcie ich z urzędu nastąpić jedynie może przy równoczesném przekazaniu sprawy właściwemu sądowi. Trudno zaś przyjąć, aby sądy uważać mogły usposobienie ultramontańskie, jeżeli takowe nie doprowadziło do naruszenia powinności urzędniczéj, za powód do usunięcia z urzędu.

Wbrew podanéj przez nas wczoraj wiadomości, że niepewny jest dotąd termin zagajenia sesyi rady państwa, donosi Neue freie Presse, że takowa z pewnością otworzoną zostanie dnia 17 października. Sejmy przeto krajowe nie mogą liczyć na znaczne przedłużenie swych sesyi. Oprócz wymienionych już przez nas wczoraj praw przygotowują według tegoż dziennika w ministerstwie sprawiedliwości nowe projekta do prawa o stanie oblężenia i o sądzie państwowym, które przedłożone być mają na najbliższéj sesyi rady państwa. Nowe prawo prasowe wkrótce już ma być wydaném. — Biskupi czescy zamierzają podobno zapytać się rządu przedlitawskiego o stan czeskiego funduszu religijnego, naukowego i normalno-szkólnego, aby wypośrodkować można, na jakie właściwie cele reszty kassowe tego przeszło 20 milionów liczącego funduszu użyte zostały.

Cesarz, jak słychać, zabawi w Krakowie trzy a we Lwowie sześć dni. Ponieważ kanclerz państwa baron Beust towarzyszyć ma monarsze, przeto dostateczny będzie miał czas nietylko do układów z najznakomitszymi koryfeuszami sejmu lecz i do naocznego przekonania się o stósunkach galicyjskich.

* Z Wiednia piszą do Czasu: Przesyłam wam wiadomość, którą mam powody uważać za prawdziwą, a obchodzącą nas bardzo zwłaszcza w téj chwili.

Ministeryum wydać ma rozporządzenia zaprowadzające w Galicyi i w Krakowie język polski w wewnętrznéj służbie władz administracyjnych i skarbowych. Powodem do tego pospiechu, że chce uprzedzić ustawy uchwalone w tym tygodniu przez sejm. Albowiem ministeryum przyznając wprawdzie władzy ustawodawczéj prawo uchwa-

---

pracę nad ludem wiejskim. Na działalności i pracy w tym kierunku zszedł zacnemu kapłanowi rok 1861 i 62. Nastąpiły wypadki roku 1863. Ksiądz Benvenuty, jakkolwiek przeciwny powstaniu, nie odmówił przecież kapłańskiéj pomocy i duchownéj posługi walczącym. Uzbrojony jedynie krzyżem, padł w chwili gdy błogosławił zastęp powstańczy Cieszkowskiego dnia 22 marca w potyczce pod Łazami. Ciało jego, odszukane na polu bitwy, pochowano w klasztorze Przyrowskim..... Kończąc obraz tego pięknego i cnotliwego żywota, dodaje jeszcze autor uzupełniająco, iż w dwa miesiące zaledwie późniéj, w bojach w okolicy Kalisza, zginął podobnież na placu bitwy cioteczny brat księdza Benvenuty, — ksiądz Stefan, pełniący obowiązki kapelana przy jednym z tamtejszych oddziałów. — Po ustępie poświęconym pamięci księdza Benvenuty a będącym jedną z najwdzięczniejszych prób talentu pisarskiego p. Gillera, — następuje w obecnéj jego publikacyi szereg pamiętników osobistych, spisanych przez mniéj lub więcéj wybitnych uczestników powstania. Nasamprzód napotykamy tutaj Pamiętnik kapelana księdza Serafina Szulca. Ksiądz Szulc pełniący, jak widzimy z jego opowiadania, przed powstaniem obowiązki duchowne w Warszawie, udał się z chwilą jego wybuchu w Krakowskie, gdzie wstąpił jako kapelan do oddziału Kurowskiego, który rozpoczął powstańczy zawód od uwieńczonego szczęśliwym skutkiem napadu na stacyą kolei żelaznéj w Sosnowcu. Następnie uczestniczy ksiądz Szulc nieszczęśliwéj wyprawie Kurowskiego na Miechów, a po rozbiciu jego oddziału pełni obowiązki kapelańskie w obozie Langiewicza Po przejściu niefortunném dyktatora do Galicyi, wstępuje ksiądz Szulc do oddziału Czachowskiego i pozostaje w nim do miesiąca czerwca; późniéj przechodzi do obozu Taczanowskiego. Po klęsce Kruszyńskiéj wraca autor pamiętnika do Krakowa. Opowiadanie księdza Szulca, nacechowane patryotyzmem bez przesady, ma według nas głównie tę zasługę, iż z wielkiém zamiłowaniem prawdy skreśla bezpośrednie wrażenia, wyniesione z téj kilkomiesięcznéj wędrówki po różnych oddziałach i obozach powstańczych i że skreślając różne strony dodatnie żołnierzy i dowódzców powstania, nie przemilcza przecież wcale i ujemnych. Mianowicie znajdujemy tu o Czachowskim ciekawe pod tym względem szczegóły..... Po pamiętniku księdza Szulca następuje w zbiorze p. Gillera Opisanie wojennych wypraw, w których brał udział Stanisław Wierzbiński. Opowiadanie p. Wierzbińskiego, w którego nader zajmujące a jasno i z żołnierską ścisłością przedstawione szczegóły wchodzić z naszém krótkiém sprawozdaniu niepodobna, — grupuje się głównie około trzech ustępów powstania r. 1863, nasamprzód około działań Langiewicza od czasu objęcia dyktatury aż do wyjazdu jego do Galicyi. Autor skreśla tutaj obraz obozu Langiewicza pod Goszczą, organizacyą jego siły zbrojnéj i pochód ku Sosnówcu i Miechowu. Punktem kulminacyjnym opowiadania autora jest szczegółowy opis spotkań pod Chrobrzem i Grochowiskami. w którém to ostatniém sam nieskąpą miarą do szczęśliwego rezultatu bitwy się przyczynił. Po odjeździe Langiewicza od pozostałéj jeszcze na terrytoryum Królestwa Polskiego siły zbrojnéj powstańczéj do Galicyi, — przeszedł p. Wierzbiński dnia 21 marca granicę krakowską pod Igołonią, poczém za przybyciem do miasta Krakowa został przyaresztowany przez Austryaków. — Drugi ustęp swego pamiętnika poświęca autor wyprawie odbytéj w drugiéj połowie miesiąca kwietnia w zachodnią część województwa krakowskiego, pod nieszczególnie zręczném i szczęśliwém przewództwem kapitana Mossakowskiego. Wyprawa ta, przedsięwzięta nader słabemi siłami, zaledwie w 300 strzelców i kilkadziesiąt koni, skończyła się po kilku krwawych i walecznie ze strony podkomendnych Mossakowskiego odbytych spotkaniach dotkliwą klęską pod Jawornikiem, poczém niedobitki oddziału schroniły się dnia 26 kwietnia na terrytoryum okręgu krakowskiego. — Trzeci wreszcie ustęp pamiętnika p. Wierzbińskiego starowi opis łybiérej wyprawy, przedsięwziętéj ze Skorzęcina w Poznańskiém, w miesiącu sierpniu, w celu przyniesienia pomocy oddziałowi Taczanowskiego. Wyprawa ta skończyła się jeszcze przed zamierzoném przejściem granicy uwięzieniem wszystkich oficerów i autora samego przez wojsko pruskie i odstawieniem ich do Gniezna a następnie do Poznania. — Następujący z kolei rzeczy opis Przegranéj pod Rudnikami w końcu kwietnia, w Wieluńskiém, pod dowództwem Franciszka Parczewskiego, robi jak najsmutniejsze wrażenie, a dzieje oddziału, który w tém spotkaniu wystąpił, i przebieg jego pozostaną jednym z licznych w ciągu ostatniego powstania przykładów poświęcenia patryotycznego bez wytrwałości tak w trudach wojennych jak w boju samym i niewprawy oraz niezręczności, niezdolnéj własnéj klęski pomścić choćby najlżejszą stratą zadaną nieprzyjacielowi. — Zamieszczone następnie Notatki o powstaniu w powiecie Łęczyckim zapisują troskliwie szczegóły nadaremnych prób powstańczych, rozpoczynanych w tymże powiecie aż do miesiąca kwietnia, wreszcie utworzenie w końcu czerwca i w lipcu oddziału powstańczego pod dowództwem Skowrońskiego i Syrewicza, alarmowanie miasta Łodzi i Zgierza, może nieco zaobszerne samozwańcze i bezprawne działanie rozstrzelanego późniéj za wyrokiem władz powstańczych oficera Sawickiego, wreszcie bitwę pod Cyrusową Wolą w początku miesiąca września, zaszczytną a dla tego tylko nieświetnie zwycięską dla oręża polskiego, że naczelnik Skowroński nie dopisał w tym dniu ani sprężystością działania, ani przytomnością umysłu. Kończą się owe zapiski o powstaniu Łęczyckiém wzmianką o klęsce Poddębickiéj i szczegółami o powstańczéj organizacyi, która się tamże przeciągnęła aż do pierwszych miesięcy roku 1864 a dopiero przez rozstrzelanie naczelnika siły zbrojnéj Wierzbickiego w Łęczycy, w miesiącu czerwcu roku 1864, ostatecznie rozwiązanie znalazła. — Ostatni przedmiot w zbiorze p. Gillera stanowi Opowiadanie żołnierza polskiego o wyprawie w Tulczy. Jestto odrukowany z dziennika Ojczyzny pamiętnik o wyprawie pułkownika Zygmunta Miłkowskiego na czele oddziału 200 do 300 Polaków z Turcyi przez Wołoszczyznę i Mołdawią ku Bessarabii. Wyprawa ta, zmierzająca w ostatecznym celu na Podole, chybiła wprawdzie równie jak tyle innych, miała przecież ten przynajmniéj lepszy od nich rezultat, iż w potyczce pod Kostangalią wykazała wyższość choć zaimprowizowanego tylko żołnierza polskiego nad regularnym żołnierzem rumuńskim i że zwyciężeni, zamiast srożyć się późniéj, gdy Polacy znaleźli się w konieczności złożenia broni, nie mścili się nad zwycięzcami swéj klęski i wstydu, ale że przeciwnie otoczyli tak rannych, jak znajdujących się pod strażą Polaków jak najtroskliwszą opieką. Nie dość na tém, udało się większéj części żołnierzy zatrzymanego w drodze oddziału przedostać się pojedyńczo do Polski i wziąść jeszcze udział w walce przeciw Moskalom. —

Otóż treść tego nowego przyczynku do dziejów powstania polskiego z r. 1863, przyczynku, z którego wszystkich szczegółów wynikają nam jako sens moralny dwie ostateczne przyczyny niepowodzenia. Pierwsza główna — zupełna martwość i obojętność nietylko samego ludu wiejskiego; druga o wiele wprawdzie w takich warunkach podrzędniejsza, nieudolność dowódzców i wyprowadzonego do boju żołnierskiego materyału. Wyprawy poznańskie i galicyjskie brną przez martwy i obojętny kraj aż się nie rozbiją gdziekolwiekbądź o przewagę moskiewską, nie dostając na miejscu żadnego znaczniejszego w ludziach posiłku. Nie dość zaś na tém, wojują sobie powiaty, parafie i dowódzcy osobnych oddziałów zawsze z poświęceniem, często z walecznością, ale nie umiejąc czy nie chcąc, istnie jak za czasów konfederacyi Barskiéj, skombinować swych ruchów z sąsiednim powiatem, parafią czy dowódzcą, tak że z kolei giną i przepadają pojedyńczo. Bolesną i przykrą, ale mimo to bardzo rzeczywistą pozostanie prawdą, że Polska, która przeżyła trzydzieści lat na krytyce kampanii r. 1831, a która się przez ten czas siliła na wydanie żołnierza-wodza, wydała w stanowczéj a przewidywanéj od tak dawna chwili w dziedzinie wojskowéj wiele ofiarności i poświęcenia, — ale wyższéj zdolności żadnéj!

ia ustaw co do języka w stósunkach władz i urzędów ministracyjnych na zewnątrz ze stronami, twierdzi, że nowienie, w jakim języku mają urzędy wewnętrzną żbę załatwiać, należy do władzy wykonawczéj a raczéj rządu. Z tego powodu nie zamierza podać do sankcyi arskiéj ustaw uchwalonych przez sejm co do języka wewnętrznéj służbie urzędów administracyjnych a przyzyć może wówczas dwie przyczyny: najprzód, że stavienie o tém nie należy do władzy ustawodawczéj lecz rządu; powtóre, iż żądaniu kraju stało się zadość, ż rząd rozporządzeniem swém zaprowadził już język ski w wewnętrznéj służbie władz administracyjnych alicyi.

Mniemają tutaj, iż tajemnym powodem twierdzenia du, że nie władza ustawodawcza ale rządowa ma prawo owić, jaki język ma być w wewnętrznéj służbie urzę- używany, jest następujący: Ministeryum zgadza się szcie, aby język polski był urzędowym w Galicyi, ale chce dopuścić, aby język kraiński był urzędowym rainie, czeski w Czechach, coby się stać mogło w Kra- zaraz, z Czechach późniéj, gdyby rząd przyznał po- szą atrybucyą sejmom. Zgoła upatrują w tém dążność zbliżenia się ku federacyi, a przecież do tego w końcu stąpić będzie trzeba.

Nie przesądzam, co nasz sejm uczyni, ale podobno ie on w obronie władzy ustawodawczéj, o ile z osta- posiedzeń wnosić można.

FRANCYA.

* Paryż, 9 września. Niepewność sytuacyi jest tak ka, że potrzeba prostego telegramu albo jakiegobądź znacznego artykułu aby zaniepokoić całą publiczność, awet całą prasę europejską. Czują to w Paryżu, że na chwila nie nosi na sobie piętna stałego rozwoju, est chwilą przejścia w jakież stadyum nieznane, w któ- prawdopodobnie przyjdzie do rozwiązania kwestyi do- niezałatwionych. Z powodu téj niepewności stósun- pochodzi ta rozmaitość i sprzeczność dziennikarskich ądów na polityczną sytuacyą, każdy dziennik zapa- e się z innego stanowiska, każdy tłómaczy sobie bie- politykę inaczéj i różne z tego wywodzi wnioski na szłość, jakkolwiek wszystkie jeden i ten sam rozbie- temat: czy będzie wojna czy pokój? Jakie są istotne ary rządu, trudno odgadnąć, bo trudno przywięzywać eś większe znaczenie do mów i toastów ministrów po ikach departamentowych, między pismami zaś publi- mi niema ani jednego organu, któryby był rzetelnym zem zamiarów rządu. Urzędowe organa mają także e odrębne zapatrywania, często bardzo sprzeczne bą i nieraz nie tak zredagowane, jakby sobie rząd ży-

Nad tą sprzecznością urzędowych i półurzędowych nów jak France, Pays, Constitutionnel, ndard wcale się dziwić nie można, bo rząd nie za- im tłómaczy swoje zamiary i one nie zawsze trzymają vskazówek rządu. Ztąd pochodzi, że raz cesarz wła- ręką koryguje artykuły Constitutionnela, to u margrabia Moustier z polecenia cesarskiego zwołuje oufne konferencye redaktorów, lub jak się to wczoraj pismu France, posyła wyraźne napomnienia, ażeby znacznikami nie drażniono publiczności, ażeby Europy traszono wojną, ażeby nie igrano z ogniem. Wszy- nadaremno, zamieszanie rośnie, niezaufanie wzmaga

Pomiędzy dziennikami jak największa dysharmonia, więcéj rażąca, że podczas gdy dzienniki rządowe tedy ły dwuznacznemi półsłówkami zdradzają brak wiary kój, to prasa niezależna, jak Opinion Nationale, rnal des Débats, a nawet poniekąd i Liberté, ają za utrzymaniem pokoju, jak gdyby naprzeciw rzą- chciały utrzymać opozycyą nie tylko w życiu publi- m, ale także i w dziennikarstwie.

Rozpatrując się bliżéj w zdaniach prasy publicznéj, owicie urzędowéj, spostrzegamy, że Francya, która niestawiała żadnego oporu przewrotom, jakich y przed dwoma laty dokonywały w środku Europy, ecnéj chwili nie ma wcale chęci patrzeć ohojętnie alsze następstwa tychże przewrotów, że jest teraz wa wystąpić czynnie, skoro tylko zostanie poruszu- akakolwiekbądź kwestya dotycząca ogólnéj polityki py. Tę myśl wyraziła przedwczoraj France bez lkich ogródek, bez wszelkich zastrzeżeń. Naznaczyła prawie każdemu mocarstwu, jak daleko ma pójść, Francyi nie prowokować. Dla Prus Men, dla Ro- rut a dla Włoch Tyber są granicami ich polityki azem rękojmią pokoju. Skoro tylko Prusy zaczną vdzierać do Niemiec południowych, skoro Rosya po- kwestyą wschodnią a Wiktor Emanuel odświeży tyą włoską, wtedy cesarz założy swoje veto. Con- utionnel, który w ostatnich czasach okazywał względności a nawet pobłażliwości dla polityki Prus pruskich organów urzędowych, ostrzega także po- ów z tamtéj strony Renu, ażeby niepewnéj sytuacyi ycznéj nie pogorszali „występną uporczywością, nie- ecznemi illuzyami i zwodniczemi nadziejami.“ Prze- a ta wywołała nie małą sensacyą, a Liberté, żar- sobie z pokojowych zaręczeń Constitutionnel- tapytuje się, czy też nie zaszła pomyłka i nie na- o „de l'autre côté du Rhin“ zamiast „de ce côté hin.“ Nie małym kłopotem rządu cesarskiego jest ość pozyskania sprzymierzeńca. W Włoszech za- narodowości, tak długo i tak usilnie przez rząd ski podtrzymywana, wprowadziła go w położenie ajprzykrzejsze. Patrie i Pays donoszą, że Ga- li miał wyruszyć na Rzym; wiadomość ta okazała prawdzie fałszywą, mimo to gabinet tuileryjski widocznie sprawą włoską zaniepokojony. Monde trzymać się Austryi jako państwa najwięcéj kato- go i najwięcéj gotowego popierać interes zagrożo- papieztwa, atoli rada nie ma nic innego za sobą dobre chęci. Austrya obecnie nie może nic uczy- dla Papieża, ile że z powodu sporu o konkordat nki między Wiedniem a Rzymem są dość napręo działaniu zaś przeciw polityce Wiktora Emanu- akże myśleć nie może, poruszyłaby bowiem w takim drażliwą stronę Prus. Nie małéj wagi byłoby ta- tanowisko Anglii do polityki cesarskiéj. Politycy lscy od lat dziesięciu z górą trzymają się ściśle zasa- leinterwencyi, atoli ich cierpliwość, jak się zdaje, rała już miarę. Znane jest czytelnikom naszym e prasy angielskiéj o francuzkich projektach zwią- celno-wojskowego z Belgią. W ostatnich czasach zano tu wprawdzie, że lord Stanley, minister spraw nicznych, wyrażał się w Fontainebleau jak naj- aźniéj dla polityki cesarskiéj, zaręczają jednakowoż giéj strony, że w Berlinie mają mocne przekona- ż na przypadek starcia między Francyą a Prusami a stanie po stronie ostatnich. Zdaje się, że w tu- ch rozbierano już obszerniéj kwestyą aliansów, je- owiem z paryzkich korespondentów do Köln. Ztg e w téj mierze następne ciekawe wiadomości: ma zapewne nikogo ani w politycznych, ani w dy- atycznych kołach (w Paryżu), któryby powątpiewał, zed kilku tygodniami cesarz Napoleon na seryo ł się oglądać za aliansami, gdy stronnictwo wo- zaczęło mu w ciemnych formach przedstawiać, kraju jego niepopularność wzrasta. Cesarz, idąc za radami Thiersa wypowiedzianemi w sejmie, zwrócił swoje oczy na małe państwa europejskie. Oczywiście nie zawiązano żadnych rokowań urzędowych, pewną jest jednak, że zaczęto ściśle badać w Brukseli, Hadze i Bernie, jakiegoby też tam pewne projekty doznały przyjęcia, nadto rozpoczęto negocyacye z Stokholmem i Kopenhagą; w Kopenhadze stawiono już podobnopytanie, czy Francya w razie wojny mogłaby liczyć na Danią i porty duńskie uważać za stacyą dla swéj floty. Przedewszystkiém zaś chciano się zapewnić o zupełnéj neutralności Anglii, tu właśnie wszystkie zachody stronnictwa wojennego rozbiły się o niec hęć gabinetu angielskiego. Lord Stanley, przejeżdżając za królową przez Paryż, nieomieszkał oświadczyć, że na przypadek wojny europejskiéj nie może w żaden sposób ręczyć za neutralność Anglii, że Anglia w tym razie prawdopodobnie wystąpiłaby przeciw temu, któryby pierwszy dał hasło do wojny. W obec takich rezultatów rząd francuski zaprzestał dalszych kroków i zaczął tém więcéj popierać politykę pokojową.“ Dzienniki angielskie przyznają zresztą, że cesarzowi nie pozostaje nic innego, jeżli chce zmienić obecną sytuacyą polityczną, jak tylko albo wojnę rozpocząć, albo też zwołać kongres.

Jakeśmy już wyżéj wspomnieli, przemawiają dzienniki opozycyjne, mianowicie Opinion nationale i Journal des Débats, w myśl pokoju, ostatnie nawet pismo dowodzi w bardzo obszernym artykule, że wojna nie ma zgoła żadnéj podstawy. La Presse zaś trzyma się dość neutralnie w całym tym sporze o wojnę i pokój i ostatnie artykuły France i Constitutionnela nazywa „przestrogą daną znanemu z swéj roztropności królowi Wilhelmowi.“

Jutro opuszcza cesarz obóz pod Châlons i udaje się z cesarzową i cesarzewiczem do Biarritz, poprzednio jednak zwiedzi obóz pod Lannemezan.

Królowa pruska przybyła incognito do Marsylii, obecnie znajduje się w Dijon i ma zamiar przypatrzyć się tamtejszym uroczystościom ludowym, które w tym czasie przypadają.

Królowa angielska przybędzie tu jutro i zachowa także ścisłe incognito, nie odwiedzając wcale dworu. — Na obiedzie, danym wczoraj przez hr. Girgenti, widziano margrabiego Moustiera, Pinarde, lorda Lyons, ks. Metternicha, ks. Albę i papiezkiego nuncyusza.

WŁOCHY.

* Florencya, 8 sierpnia. Uderza tu powszechnie sposób, w jaki od czasu niejakiego przemawia do rządu francuzkiego Correspondance Italienne, uznany organ prezesa ministerstwa włoskiego i ministra spraw zagranicznych, hr. Menabrei. Pierwszym do tego powodem był dziennik paryzki Etendard, który twierdził, że Francya dwóch w Rzymie strzeże koron: tyary Papiezkiéj i korony sabaudzkiéj, a potém zarzucał Włochom, iż uznać nie chcą zdania, „że w dniu tym, w którym jedną bramą (Rzymu) wyjdą żołnierze francuzcy, wnijdzie drugą bramą pierwszy przewódzca ogólnéj rewolucyi.“ Na to odpowiada rzeczony organ ministeryalny: „Wszystko to nie jest powiedziane seryo i poniżylibyśmy się, podnosząc kamień, jaki rzucają przeciw monarchii włoskiéj. Ci, co tak przemawiają, nie wiedzą lub też wiedzieć nie chcą, jaką historyą ma Sabaudya. Książęta, którzy życie swoje i koronę na szwank wystawiali w sprawie Włoch, nigdyby się nie poddali tak smutnemu losowi, by żyć pod opieką jedynie obcych.“ Następnie twierdzi Correspondance, iż Francya nie z obawy przed rewolucyą utrzymuje załogę w Rzymie, lecz ponieważ ulega wpływom, które więcéj niż potrzeba kierują postanowieniami rządu cesarskiego, a w końcu tak pisze: „Z naszéj strony, — a mówimy to z ręką na sercu, — życzylibyśmy dla jego i naszego dobra, aby rząd cesarski uwolnić się potrafił od tak szkodliwych wpływów.“

Gwałtowniéj jeszcze przemawia taż Correspondance w innym artykule, wymierzonym głównie przeciw paryskiéj France. Pisze bowiem, co następuje: „Konwencya wrześniowa nakłada tak na Francyą jak na Włochy zobopólne zobowiązania, których ścisłego dochowania wymaga honor państw obu. Wraz z konwencyą tą przyjęły Włochy na siebie brzemię ciężarów, które usprawiedliwiają jedynie stypulowane w konwencyi wzajemne Francyi zobowiązania. Francya zaś, przedłużając bezprawnie okupacyą państwa Kościelnego, depcze nogami podjęte zobowiązania a honor Francyi wymaga, aby jak najprędzéj koniec położono téj okupacyi. Głównym celem, dla którego Włochy skłoniły się do zawarcia konwencyi wrześniowéj, był ten właśnie, aby przez to zniewolić obce wojska do opuszczenia terytoryum włoskiego. Francya przeto o tém pamiętać powinna i zaprzestać gwałcenia zasady nieinterwencyi, którego Włochy dłużéj ścierpieć nie mogą i nie ścierpią. Uczucie wdzięczności Włoch ku Francyi ma także granice swoje i nie powinno żywić się kosztem ich honoru, ile że stanowisko, jakie Francya od czasu niejakiego zajęła w obec Włoch, zdolne jest podkopać zupełnie w sercach Włochów uczucie wdzięczności ku Francyi a w miejsce jego wywołać uczucie gniewu. Oby więc Francya cierpliwości Włoch nie narażała na nadto ciężką próbę i nie zmuszała ich do liczenia na ewentualności, by koniec nareszcie położyć nieusprawiedliwionemu przedłużeniu okupacyi francuskiéj.“

Energicze te i dotąd niezwykłe wcale wycieczki półurzędowego organu są naturalnie powodem do najrozmaitszych interpretacyi. Podczas bowiem kiedy jedni twierdzą, iż takowe są oznaką zupełnego wypowiedzenia aliansu francuskiego a zapowiedzią aliansu pruskiego, upatrują inni w tém nic innego jak zręczny manewr rządu włoskiego, by nim zamaskować zawarty już z Francyą traktat. „Z naszéj strony, — pisze tutejszy korespondent do wiedeńskiéj Presse, — uważamy artykuł ten za rodzaj ultimatum, a od odpowiedzi na nie zależeć może będzie przyszły stósunek aliansowy Włoch i dla tego też sądzimy, iż w tym kierunku artykuł Correspondance Italienne na niejakąś w każdym razie zasługuje uwagę.“ Jak z jednéj strony według rzeczonego korespondenta pewną jest daléj rzeczą, że stósunek Włoch do Francyi jest obecnie nieco naprężony, tak z drugiéj stósunek ten do Prus nie jest jeszcze tyle serdecznym, by można już mówić o niezadługiém zawarciu aliansu z tém mocarstwem. W każdym razie od zachowania się Francyi w obec Włoch i od dalszéj okupacyi zależeć będzie zdaniem korespondenta, czy Włochy zdecydują się nareszcie na krok rozpaczliwy i rzucą się w objęcia Prus. Natomiast zaręcza Sentinella delle Alpi w sposób stanowczy, że hr. Menabrea był tych dni w Paryżu i że skłonił się do zawarcia aliansu francusko-włoskiego. Według tegoż dziennika nadchodzą od kilku dni setki pudeł do Włoch, w których znajdować się mają karabiny Chassepota. Że daléj rząd francuski nie myśli bynajmniéj wycofać wojska swego z Rzymu, dowodzi tego Osservatore Romano, który dla uspokojenia tych, co się tego wycofania obawiają, donosi, iż takowe tak mało leży w zamiarach rządu francuskiego, że brygada jenerała Rault dopiero co świeży otrzymała prowiant, który dwa okręty transportowe przewiozły z Francyi do Civita-Vecchii.

Jak z Rzymu donoszą, od dawna już tam przypisują Papieżowi zamiar zatrzymania dwóch tylko ministerstw, ministerstwa spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych, z których każde powierzoném być ma kardynałowi. Kardynał Antonelli zatrzymałby pierwsze, a kardynał Berardi objąłby drugie, w którém reprezentowane być mają finanse, sprawiedliwość, policya, roboty publiczne i wojsko przez tyleż wydziałów. Plan ten, którego przeprowadzenie pociągnęłoby za sobą znaczne oszczędności, jest podobno obecnie przedmiotem ścisłych badań. — Według Correspondance Havas Bullier wręczy Papież na najbliższym konsystorzu, który odbyć się ma w końcu mb. zamianowanym już d. 3 marca rb. kardynałom Barili i Ferrini, czerwone kapelusze, ponieważ w owym czasie nie byli w Rzymie obecnymi. Prekonizacya nowych kardynałów odroczoną została podobno aż do konsystorza, który się ma odbyć w miesiącu grudniu.

HISZPANIA.

* W paryzkiéj korespondencyi Times'a czytamy:

Tutejszy Monitor zamieścił na pierwszéj swéj stronnicy list, z Madrytu datowany a pochodzący najpewniéj z tamecznéj ambasady francuzkiéj lub może nawet z francuzkiego ministeryum spraw zagranicznych. Jakkolwiek pisana z umiarkowaniem i powagą, odpowiednią stanowisku urzędowego organu, który ją ogłasza, korespondencya ta wielkie obudza niedowierzanie, gdy nas upewnia o entuzyazmie, zjakim pobożna i cnotliwa królowa Izabella miała być wszędzie po drodze swéj do morskich kąpieli przez ludność witaną. Wiemy niestety, co o tém sądzić, jeżeli sobie przypomnimy, jakich to pomyślności zażywał naród hiszpański pod długiém już dziś panowaniem swojéj królowéj. Po śmierci Ferdynanda VII (smutnéj pamięci) nadzieje liberalnego stronnictwa spoczęły prawda na jego córce. Sześć lat krwawa toczyła się wojna domowa, a gdy stronnictwo konstytucyjne zwyciężyło, spodziewano się odrodzenia kraju, ustalenia i rozwinięcia jego swobód. Nadzieje te gorżkiego doznały zawodu i wiedzą dobrze Hiszpanie, dla czego się tak stało. To też pomimo okleski i okrzyki szczupłéj interesowanych zwolenników garstki ogół narodu głęboką jest przejęty niechęcią i wstrętem i mocno żałuje, że nie zmusił swéj panującéj do abdykacyi w czasie groźnego wybuchu w roku 1854. A było to wówczas możliwém, gdyby liberalne stronnictwo, mając w ręku stolicę, jednozgodnie tak postanowiło, choćby się nawet stojący na czele jego Espartero z Odonnelem sami byli sprzeciwiali. Widać, że myśl ta podówczas nie była jeszcze tak dojrzała, jak dojrzała po czternastu latach dzisiaj, kiedy cała Hiszpania jest przekonaną, że żadne zmiany ministrów do niczego zbawiennego nie doprowadzą, dopóki przewrót od samego szczytu władzy dokonanym nie zostanie.

Wiemy z prywatnego listu z Madrytu, że zanosiło się istotnie temi czasy na powstanie, w chwili gdy przyaresztowano i wywieziono jenerałów. Śmiały ten przyznać trzeba krok rządu udaremnił tym razem przedsięwzięcie. Polegało ono bowiem na przymierzu stronnictwa postępowców (progresistów) z liberalistami; pierwsi mieli podniecić ruch na prowincyi między ludnością, drudzy przez swych jenerałów mieli wojsko pociągnąć. Nic więc dziwnego w takim razie, że, gdy zabrakło wyższych wojskowych, progresiści nie odważyli się sami wystąpić. Liczący się do ich stronnictwa, a nawet jakby nominalna dotąd jego głowa, jenerał Espartero, za stary już jest do czynnéj roli, a nawet z zasady podobno przeciwny wszelkim zbrojnym rokoszom. Wiadomo, że w roku 1854 powołany był do władzy przez samą królowę dla ratowania jéj tronu swą popularnością. Zresztą organizacya powstańcza była już przygotowaną i wybuch na dzień 24 sierpnia wyznaczony. Wiadomości te zdają nam się wcale prawdopodobne, choć sami za ich autentyczność ręczyć nie możemy. Z drugiéj strony stwierdzają się pogłoski o zmianach w składzie madryckiego ministeryum. Dobrze byłoby wprawdzie w interesie tronu królowéj Izabelli, gdyby się pozbyła takiego pierwszego doradzcy, jak teraźniejszy prezes gabinetu Gonzales Bravo; trudno w istocie znaleść w którymkolwiek na świecie kraju człowieka, mniéj odpowiedniego tak wysokiemu stanowisku, pomimo niezaprzeczoną tego ministra energią i determinacyą. Jeżeli jednak, jak daléj mówią, ma zostać jego następcą jenerał Don Pepe Concha (markiz Havana), to nie wielka ze zmiany korzyść. Jenerał ten odbywać ma teraz częste konferencye z przedniejszemi osobami stronnictwa umiarkowanego (moderados), w któréj liczbie wymieniają i osławionego Sartorius'a (czyli hrabiego San Luis), którego niegdyś rządy zachowały dotąd reputacyą najgorszych, jakie Hiszpania w peryodzie konstytucyjnym widziała — co nie mało zaiste znaczy! — i one to w roku 1854 zniecierpliwiony naród do rokoszu doprowadziły.

Hiszpania nadto, jak wiemy, zawsze jest z pieniędzy ogołocona. Jedno z pism tutejszych donosiło, że dwaj członkowie hiszpańskiéj izby deputowanych byli w tych dniach na obiedzie u p. Rothschilda, a mają mieć zlecenie zawarcia pożyczki. Rękojmią téj pożyczki mają być dochody celne marokańskie, jakie Hiszpania pobiera tytułem wynagrodzenia kosztow swojéj wyprawy zwycięzkiéj do Marokko, w latach 1859—60 podjętéj. Ale co innego na obiad zaprosić a co innego pieniędzy pożyczyć. Rząd, który się tak niesumiennie z wierzycielami swymi obchodzi jak hiszpański, nie ma już wiary; to też i ów dziennik, zwykle dobrze w takich interesach informowany, daje do zrozumienia, iż układy na niczém spełzły.

Słyszeliśmy, że królowa Izabella, bawiąca teraz u wód morskich w Lequeitio, życzyła sobie zjazdu z cesarzem Napoleonem, lecz że ten wymówił się od propozycyi. (Podług najnowszych doniesień zjazd ten jest prawdopodobny. Przyp. Red. Dz. Pozn.). Zdawałoby się to sprzeczném ze świetném przyjęciem hrabiostwa Girgenti; ale może Napoleon III obawia się właśnie, żeby już nie za wiele było tych serdeczności z hiszpańskim domem. Może być i to, że grzeczności dla Girgentich są bardziéj przestrogą dla Włoch niż oznaką życzliwości dla Hiszpanii.

Telegramy.

Kiel, 11 września. Najnowszy numer Verordnungblatt ogłasza obwieszczenie, tyczące się zniesienia królewskiéj rejencyi w Kielu, a ustanowienia wspólnéj rejencyi w Szlezwigu z dniem 1 października.

Stuttgart, 11 września. Królewskie rozporządzenie, tyczące się zawarcia traktatu pocztowego ze Szwajcaryą, ogłoszono urzędownie w dzisiejszym dzienniku rządowym.

Tryest, 11 września. Parowiec Lloyda austryackiego „Trebisonda“, który dnia 6 b. m. wypłynął z Aleksandryi, przybył tu dziś o 5 godzinie z rana. Wiadomości z Kalkuty sięgają do dnia 13 sierpnia, a z Bombaju do dnia 18 sierpnia. Według zawartego między Rosyą a emirem bucharskim traktatu płaci emir roczny haracz i dozwala Rosyanom utrzymywać trzy w kraju załogi wyjąwszy w saméj stolicy. Jeżeli emir okaże się wiernym traktatowi, Rosyanie opuszczą Samarkandę. I Abdulrhaman-Khan zaczął podobno z Rosyanami traktować.

Tryest, 11 września. Poczta lewantska. Ateny, 5 września. Pułkownik Byzantios mianowany został dowódzcą naczelnym greckiéj gwardyi narodowéj. Prowizoryczny rząd kreteński złożył królowi swe życzenia z powodu narodzenia się następcy tronu. — Parowiec „Enosis“ przewiózł prowiant i 150 ochotników dla Krety. Emigranci kreteńscy wyprawili amerykańskiemu admirałowi Farragut owacyą pełną uniesienia. Admirał podziękował za okazany mu zaszczyt i wyjawił sympatyą swoję dla sprawy Kreteńczyków. — Carogród, 4 września. Admirał Farragut nie przyjął deputacyi greckiéj, chcącéj mu wręczyć adres na rzecz Krety. Trzéj członkowie deputacyi aresztowani zostali.

Petersburg, 10 września. Z nadeszłych tu z środkowéj Azyi wiadomości dowiadujemy się, że emir bucharski Nursafar umarł; przyczyna śmierci niewiadoma; siedmnastoletni syn zmarłego emira obejmuje rządy.

Paryż, 11 września. Książę Metternich udaje się na urlop aż do końca października. Obóz pod St. Maur (pod Paryżem) zwinięty zostanie dnia 16 września.

Paryż, 11 września. Monitor ogłasza dziś sprawozdanie z wczorajszéj rewii w obozie pod Châlons i donosi, że dziś dopiero odjeżdża cesarz do Fontainebleau. — O ustąpieniu włoskiego ministra spraw wewnętrznych p. Cadorny i zastąpieniu go tymczasowém przez ministra robót publicznych hr. Cantelli oświadcza tenże dziennik, że okoliczność ta w niczém nie zmieni wewnętrznéj polityki ministerstwa hr. Menabrei. — Morning Herald ogłasza telegram z Brukseli, według którego operowano wczoraj następcę tronu przez pumpowanie, w skutek czego stan jego się polepszył.

Florencya, 11 września. Król spodziewany tu jest jutro. P. Rattazzi, który dopiero w październiku wraca do Włoch, nie będzie mógł brać udziału w parlamentarnym mityngu w Neapolu. Wiadomość, że Garibaldi wystósuje do wyborów swoich adres względem powodów, jakie skłoniły go do złożenia mandatu, uchodzi za bezpodstawną.

Londyn, 11 września. Telegram z Filadelfii z dnia wczorajszego, umieszczony w drugiém wydaniu Times, donosi, że parowiec „Hippopotamus“, płynąc po jeziorach Kanadyjskich, rozbił się, przyczém 50 ludzi utraciło życie. — W Stanach Jowa i Alabama wydarzyło się kilka nieszczęść na kolei żelaznéj, spowodowanych zerwaniem się mostów. — Konwencya republikańska w Massachusett przyjęła rezolucyą na rzecz wypłaty długu państwa w złocie.

Spółki pożyczkowe i nasz przemysł.

I.

Od lat kilku tyle u nas mówią o pracach społecznych, czyli tak zwanych pracach organicznych, że publicysta mógłby czas obecny prawie z czystém sumieniem nazwać czasami prac organicznych. Czy tak jest w rzeczy saméj, czy też to tylko parodya, śmiertelne może przedrzeźnianie obowiązków, które nam zewnętrzne stósunki i położenie nasze gwałtem narzucają, czy też to tylko niewinne „pia desideria,“ nie wchodzimy w to bliżéj; niechaj się każdy nad tém zastanowi, kto chce: i ten, który jest mocno przekonany o tém, że co w życiu społeczném jutro ma być dokonaném, winno być już dzisiaj rozpoczęte, jak i ten, który się zapatruje na sprawy z wyższego stanowiska, cieszy się wyższym poglądem na całość, niepowątpiewa nigdy o siłach żywotnych naszéj społeczności, o energii w działaniu, o duchu obywatelskiego poświęcenia i choćby się sprawy nasze pięciu zmysłom ludzkim jak najsmutniéj przedstawiały, nie traci nigdy wiary w to, że co się dzisiaj nie zrobi, to się zrobi jutro — albo wreszcie może i pojutrze.

A więc prace organiczne — przedewszystkiém zaś przemysł. Zastanawiając się nad tém co nam potrzeba, jak wypada naszemi siłami pokierować i jakich środków użyć, ażebyśmy celu dopięli, okazujemy, że jesteśmy nie tylko dobrymi politykami, ale także dobrymi ekonomistami. Nie uchodzi bynajmniéj naszéj wiadomości, że przemysł nasz, którego nam tyle potrzeba, a który dźwignąć zamyślamy, spotyka się z nie lada trudnościami, przedewszystkiém z obcą konkurencyą. Ażeby konkurencyą wytrzymać, potrzeba kapitałów; łączmy więc nasze siły i złączonemi siłami zakładajmy spółki pożyczkowe. Założywszy spółki, zgromadzimy kapitały; zgromadziwszy kapitały, oprzemy się konkurencyi; oparłszy się konkurencyi, dźwigniemy przemysł, a dźwignąwszy przemysł, staniemy u celu naszych życzeń; wszystko snuje się jak z płatka, nikt przecież nie zarzuci, ażeby nie było w tém logiki, a więc i węzeł gordyjski naszéj kwestyi społecznéj rozwiązany, oczywiście, czego zapominać nie godzi się, tylko w artykuliku ekonomicznym i tylko piórem dziennikarskiém. Bądź co bądź nikt zapewne temu przeczyć nie będzie, że spółki pożyczkowe korzystnie oddziaływają na przemysł i skutecznie go podnoszą. Jakże o tém powątpiewać, w obec tak zbawiennych rezultatów, jakie Niemcy w przeciągu lat ośmnastu osiągnęli?

Zważając na to, do czego niemieccy przemysłowcy doszli przez zawięzywanie spółek pożyczkowych, czy możemy się słusznie spodziewać tych samych rezultatów, jeżli nie będziemy równocześnie uwzględniali okoliczności, które w Niemczech wpływają na rozwój przemysłu? U nas chodzi głównie o dźwignienie przemysłu z niemowlęctwa; nie wartoby zastanowić się, czy spółki pożyczkowe mogą być w istocie dostatecznym środkiem w téj mierze, czy też mogą tylko działać pod pewnemi warunkami?

Czémże są spółki pożyczkowe? Krótko mówiąc, są one uorganizowaniem kredytu; ich zadaniem jest usunąć lichwę a podać klasie przemysłowéj tani kredyt.

Cóż jest kredyt? Kredyt dostarcza kapitałów i jest po prostu zasileniem pracy. Bez kapitałów, bez kredytu czuje się przemysłowiec w bardzo przykrém położeniu, nie może bowiem albo żadnego przedsięwzięcia się podjąć, albo jeżli go się podejmie, to musi pracę swoją ograniczyć, a wtedy trudno z pracy wyżyć, trudno zaspokoić wszystkie potrzeby życia, co jest właśnie zadaniem pracy, bo praca sama jest tylko środkiem. Kapitały, kredyt podają środki do pracy, ułatwiają i czynią ją zyskowniejszą. Jak nieraz najsumienniejszy, najgorliwszy i najzdolniejszy rzemieślnik, jeżli mu zbywa na potrzebnym kapitale, musi założyć ręce na krzyż i trwonić marnie drogi czas i swoje zdolności; tak znowu przy pomocy obcego kapitału może tyle przy gorliwości i wytrwałości zapracować, że nietylko spłaci zaciągniętą pożyczkę i prowizyą od takowéj, ale nadto pozostanie mu się czysty zysk, który jest owocem jego pracy, jego własnością i środkiem utrzymania jego samego i rodziny.

Spółki i lichwiarze zarówno dają kapitały na kredyt, jednym i drugim trzeba zarówno zwrócić i kapitał i prowizyą, pomiędzy spółkami a lichwiarzami zachodzi jednakowoż ta różnica, że o ile spółki biorą niższy, o tyle lichwiarze biorą wyższy procent. Im mniejszą prowizyą płaci rzemieślnik od zapożyczonego kapitału, tém większy pozostaje mu zysk z tego, co zarobił własną pracą przy pomocy obcego kapitału; im większą zaś prowizyą płaci od pożyczki, tém więcéj się zmniejsza dochód z jego własnéj pracy, a tém samém zmniejszają się i środki życia. Przemysłowiec, oddając większą część dochodu swéj pracy lichwiarzowi, pracuje prawie jedynie dla niego, staje się jego niewolnikiem. Ztąd pochodzi materyalna ruina klasy przemysłowéj, z tych też powodów spółki pożyczkowe są nie dość ocenioną instytucyą.

Atoli czy koniecznie trzeba się wdać z lichwiarzami, ażeby popaść w nędzę, czy przemysłowiec mimo taniego kredytu, jaki znajduje w spółkach pożyczkowych, nie może

także pozostać w przykrém położeniu materyalném? Każdy przemysłowiec, pracując obcym kapitałem, ma to głównie na myśli, ażeby po spłacie kapitału i prowizyi pozostał mu jeszcze na jego utrzymanie zysk pewien. Jeżli zaś nie chce lub nie umie użyć stósownie zapożyczonego kapitału i dochod, który mu się pozostaje z użycia tegoż, nie wystarcza mu wcale, czy spółki pożyczkowe są temu winne, czy one tu mogą działać na polepszenie jego losu. Większy lub mniejszy dochód, jaki otrzymujemy z użycia obcego kapitału, zależy zawsze od tego, czy i jak umiemy pracować obcym kapitałem. Im większą posiadamy umiejętność pracy, tém większy także otrzymujemy dochód z użycia kapitału, że zaś właśnie przedewszystkiém o ten dochód chodzi, bo on jest podstawą dobrobytu przemysłowca a więc i pod pewnym względem podstawą przemysłu, to téż przyzna każdy, kto się bliżéj rozpatrzy w tych rzeczach, że gdy u nas chodzi o podźwignienie przemysłu, nie dość jest zwracać uwagę na potrzebę kapitałów i zachęcać do zakładania spółek pożyczkowych, ale trzeba równocześnie położyć przycisk na pracę i na znaczenie wykształcenia przemysłowego. W jakim stósunku stoją do przemysłu kapitał i praca, spółki pożyczkowe i wykształcenie przemysłowe, wykażemy w następnym artykule.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań,** 12 września. Jak to było od kilku dni zapowiedzianém, ogłosił Staats-Anzeiger wykaz tych wyższych zakładów naukowych, które uprawnione są do wystawienia świadectw pod względem naukowéj kwalifikacyi do **jednorocznej służby**. W Wielkiém Księstwie Poznańskiém przysługuje to prawo gimnazyom tutejszym świętéj Maryi Magdaleny i Fryderyka Wilhelma gimnazyom w Lesznie, Krotoszynie, Ostrowie, Sremie, Międzyrzeczu, Bydgoszczy, Inowrocławiu i Gnieźnie; szkołom realnym w Poznaniu, Wschowie, Rawiczu i Bydgoszczy.

— * W dniach od 15 do 17 bm. szacowany będzie przez osobną komisyą **grunt powyżéj Wildy**, na którym wybudowany być ma dworzec centralny kolei.

— * W okolicy Bartoldowa ma być założony **młyn do melenia kości**. Jak wiadomo, podobny młyn istnieje już w Jerzycach pod Poznaniem.

— * Przy przebudowywaniu sklepu przy ulicy Wrcnieckiéj gruz zasypał **czeladnika mularskiego**. Wyciągnięto go niebawem i pomimo, że mu krew ciekła z nosa i ust i doróżką do domu go odwieść trzeba było, nie odniósł żadnego znaczniejszego szwanku.

— * Landrata powiatu chodzieskiego, **Kehlera**, mianowano radzcą rejencyjnym i przekazano go rejencyi kwidzyńskiéj.

— * Tutejszemu kupcowi Samuelowi **Jaffe** nadano tytuł radzcy handlowego.

— * Za sześciorakie morderstwo skazany na śmierć introligator **Wittmann** założył przeciwko wyrokowi z dnia 27 czerwca b. r. rekurs do najwyższego trybunału w Berlinie o unieważnienie wyroku, trybunał atoli rekursu tego nie uwzględnił, a zatém wyrok skazujący go na śmierć stał się prawomocnym.

— * **Na weterana z pod Saragosy** Jędrzeja Mossakowskiego otrzymaliśmy jeszcze z Sadów od K. T. Z. 2 tal. 15 sgr., tak że całkowita suma składek, na ten cel na nasze ręce przesłanych, wynosi **45 tal. i 2 złr.**

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 13 września, Eulogiusza biskupa; w kalendarzu słowiańskim Chronisława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 33, zachód o godzinie 6 minut 17.

Dnia 13 września 1637 roku koronacya Cecylii Renaty; — 1683 uroczysty wjazd Jana Sobieskiego do Wiednia; — 1773 zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski; — 1793 rozwiązanie konfederacyi targowickiéj; — 1831 utarczka pod Markuszewem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 14 września, Podwyższenie świętego Krzyża; w kalendarzu słowiańskim Ziemomysła. Wschód słońca o godzinie 5 minut 34, zachód o godzinie 6 minut 15. Nów księżyca dnia 16 września o godzinie 2 minut 23 po południu.

Dnia 14 września 1402 roku śmierć Dobrogosta, arcybiskupa gnieźnieńskiego; — 1485 hołd Multan i Wołoszczyzny; — 1792 poselstwo Targowiczan do carycy; — 1812 Polacy w Moskwie; — 1831 bitwa pod Drzywcami.

— * **Z życia w Węgrzech.** (Ciąg dalszy. Zob. No. 209).

Węgierskich żydów można podzielić na trzy klasy: na bogatych, na takich, którzy są na drodze zrobienia majątku i na biednych. Ci, którzy należą do pierwszéj klasy, odznaczają się pewną zarozumiałością, są emancypowani faktycznie przez swój majątek i pozostają w stósunkach z wyższemi sferami węgierskiego społeczeństwa. Widzą oni dobrze, że pewien wpływ mają i sami powtarzają ogólnie w Węgrzech znaną maksymę: „że pieniądz jest potęgą.“ W zachodniéj Europie nie można mieć jasnego wyobrażenia o téj potędze, tam bowiem pieniądz jest tani. Wielu z tych bogatych żydów jest dorobkowiczami, którzy zaczęli z niczém, ale jako faktorzy, pośrednicy, maklerzy, nabyli potrzebnych wiadomości i weszli w stósunki, dzięki którym, staną się z czasem kupcami na wielką skalę. Ponieważ każdy żyd posiada znajomość ludzi, kraju i stósunków, jasna więc rzecz, że drabina, po któréj z biedy i niedostatku wstępuje na najwyższy szczebel bogactwa, znacznie jest krótszą, aniżeli drabina niebieska, którą kiedyś Jakób widział we śnie. Do drugiéj klasy dorabiających się bogactwa należą rozmaici ajenci handlowi, faktorzy, maklerzy, handlarze, kupcy, rzemieślnicy po miastach, właściciele gorzelni, przedsiębiorcy różnych budowli, dzierżawcy domów zajezdnych i dworscy żydzi magnatów i właścicieli ziemskich. Jedna część téj ruchliwéj i bezustannie czynnéj klasy idzie na zwiady i pośredniczy w najrozmaitszym charakterze w interesach wielkich potentatów pieniężnych; są oni zarazem psami gończemi, które szczują szlachetną zwierzynę i podpędzają ją swoim panom, albo strzelcami i kucharzami, którzy za pewne wynagrodzenie dostarczają smacznego kąska do kuchni bogacza. Pomiędzy nimi znajdują się bardzo zręczne, mądre i wyrachowane głowy, które głównie przemieszkują w pozbawionych komunikacyi, ubogich i zaniedbanych częściach kraju, gdzie rozwijają handel. Kupują wyroby miejscowe i sprowadzają z obczyzny to, czego brakuje na miejscu i czego konsumenci żądają. Są oni w takim razie prawdziwymi pionierami oświaty. Cokolwiekby można im zarzucić, jednak w obec faktycznych stósunków Węgier zasługują oni na istotny szacunek, i wpływ ich przynajmniéj pod pewnemi względami jest obecnie korzystny. Wzbogacenie się jest celem każdego z nich; dosięgają go téż z łatwością. Wiem z bardzo wiarogodnego źródła, że w niektórych miejscach, przy egzekucyi podatków, chłop od pożyczonych pieniędzy musiał płacić 50 a szlachcic sto od sta; w błędném bowiem przekonaniu, że nie będzie trzeba płacić podatków, pieniądze się rozeszły, a trzeba ich było koniecznie za jakąkolwiekbądź cenę dostać.

Do trzeciéj klasy, żydów biednych, zaliczyć można dzierżawców zajazdów w uboższych częściach kraju, rzemieślników w małych miasteczkach, wreszcie ogromną liczbę handlarzy ulicznych, tandeciarzy, kramarzy itd. Węgierskiego żyda charakteryzuje to, że w daleko wyższym stopniu, aniżeli jego współwyznawcy w innych krajach, przekonany jest o niezwyciężonym wpływie pieniędzy, i że uważa wszystkich bez wyjątku za ludzi przedajnych. W jego oczach droga wybrukowana srebrem albo biletami bankowemi jest najpewniejszą. W przeciwieństwie do polskiego żyda, żyd węgierski po największéj części nie jest uniżony, owszém, występuje z pewnego rodzaju ufnością w siebie i łatwo przechodzi w arogancyą i zuchwałość, jeżeli uważa, że mu to ujdzie bezkarnie; wie on bowiem aż nadto dobrze, że, w obec ściśléj łączności wszystkich jego współwyznawców i ich finansowéj przewagi, plemię żydowskie już dzisiaj ma pewnego rodzaju pierwszeństwo w kraju.

Moralno-obyczajowy stan żydów węgierskich przedstawia, jakeśmy to już wzmiankowali, znaczne różnice. Między rabinami spotkać można ludzi światłych i ukształconych, którzy przez dłuższy czas odbywali studya w niemieckich uniwersytetach; ale są téż pomiędzy nimi ludzie ciemni i przesądni. „Talmud jest zawikłany i trudny“, a zawraca dotychczas głowę tysiącom. Ów Talmud zaleca żydowi strzedz swego charakteru narodowego i zachować go w całéj czystości aż do chwili, gdy żydzi odzyskają wymarzoną z niéj niezależność swoję. Dla tego to żyd, w którego religii na sposób wschodnio-azyatycki przebija się wydatnie myśl socyalno-polityczna, systematycznie musiał unikać wszelkiego zlania się z innemi narodami, utrzymując handlowe stósunki ze wszystkimi rozrzuconymi po kraju współwyznawcami, ale nie nabywając nigdzie nieruchoméj własności, by nie stracić swego narodowego charakteru.

Do tych przepisów Talmudu przyłączył się ucisk pełnego przesądu ludu węgierskiego, a oba te względy przyczyniły się do zjednoczenia nierozerwanym węzłem wszystkich żydów pomiędzy sobą. W najniższych warstwach żydowskiego społeczeństwa tradycyjnie przechowało się inne pojęcie o obowiązkach względem chrześcian, aniżeli względem swych współwyznawców; innowierca uważany jest przez nieukształconego, zasklepionego w przepisach Talmudu żyda, za niemającego równych praw z narodem wybranym. Urządzenie zakładów naukowych i system wychowania żydów w Węgrzech jest bardzo wadliwy. Rząd austryacki od roku 1850 starał się to złe poprawić, zmuszając dzieci do uczęszczania do szkół, a nauczycieli do składania surowych egzaminów. Jest to jednak tylko jeden krok na drodze postępu. Izraelickich zakładów pedagogicznych i zakładów mającycu na celu wykształcenie dzieci brak jest zupełny; stósunki z niemieckimi żydami są bardzo luźne i dla tego głębokie myśli Mendelsohna i idee reformatorskie Wesselyego, co do izraelskiego systemu wychowania, nie mogły się do Węgier przecisnąć, stósunki zaś z ciemnymi polskimi żydami nie mogły również wywrzeć zbawiennego wpływu. Wychowanie dziewcząt pozostawia w Węgrzech w ogóle wiele, a odnośnie do żydów pozostawia wszystko do życzenia, dopóki dziewczęta żydowskie, nie będą uczęszczać do szkół chrześciańskich. Naturalnie, że w większych miastach córki z bogatych pochodzące rodzin otrzymują bardzo staranne wychowanie; ale w klasie mniéj zamożnéj domowéj nauce przewodniczy zasada: o ile można najprędzéj i najtaniéj, i dla tego prywatnymi nauczycielami, prócz małéj liczby prawdziwie światłych pedagogów, są najczęściéj ludzie ciemni i niewykształceni. W szkołach żydowski h panuje ciągły harmider i hałas, który, jak gdzieindziéj, tu wszedł w przysłowie. Ale gimnazya są przez żydów bardzo licznie uczęszczane, a w nowszych szczególniéj czasach oddają się oni naukom realnym. Przytém żyd posyła dzieci na uniwersytet z tego po części powodu, że czuje wrodzony wstręt do białego munduru austryackiéj armii.

Rozmnożenie się żydów w Węgrzech jest bardzo znaczne, rozmnożenie to „jak gwiazdy na niebie i piasek na dnie morza“ spostrzegać się daje i w królewskich wolnych miastach, w których przed rokiem 1848 nie wolno było żydowi nawet przenocować. Obecnie wiele żydów, szczególniéj z Galicyi, przybywa do Węgier, a bardzo mała ich liczba obecnie do Ameryki wyjeżdża. Uderzająco jest wielką liczba żydów w miastach komitatów bogatych. Wierny zasadom swéj wiary, każdy żyd żonę mieć musi. Wczesne zawieranie małżeństw chroni żydów od rozpusty, dosyć rozpowszechnionéj w Węgrzech.

Zjawiskiem dziś niesłychaném w zachodniéj Europie są rozbójnicy żydowscy, którzy z powodu swéj chytrości i śmiałości byli najniebezpieczniejszymi zbrodniarzami w Węgrzech. Przed niewielu laty, nie opuszczając ani jednego posiedzenia, przysłuchiwałem się z wielkiém zajęciem rozprawom sądowym i całéj sprawie wytoczonéj kilkunastu członkom podobnéj bandy. Proces ten, który wywołał wezwanie znacznéj liczby świadków z rozmaitych stron Węgier, rzucił w swym rodzaju światło na życie i czyny téj szajki łotrów. Członkowie bandy, w liczbie około 80 osób, byli bardzo dobrze uorganizowani, podzieleni na różne klasy wedle rodzaju i ważności zajęcia, a działalność ich rozciągała się prawie na całe Węgry. Chcąc zyskać sobie dobre u mieszkańców imię, żaden z tych zbrodniarzy nie dopuszczał się bezprawia w bliskości miejsca swego zamieszkania; oddalenie się jego nawet na kilka miesięcy nie obudzało żadnego podejrzenia, bo w zawodzie kupieckim takie wyjazdy często zdarzać się mogą; wielkie były zresztą ostrożności ze strony tych, których już sprawiedliwa dotknęła kara: wszystkie te okoliczności bardzo utrudniały wyjaśnienie sprawy i odkrycie całéj zgrai przestępców. Na zwiady wychodził zawsze jeden z pomiędzy nich, najczęściej kramarz uliczny, który, wyśledziwszy dobrą jaką gratkę, zawiadamiał o tém przełożonych. W nocy kilku zbrodniarzy przybywało częstokroć z dala, bo czasem nawet z odległości 15milowéj, na miejsce, wóz umieszczali w bezpieczném ukryciu i zakapturzeni albo z poczernioną twarz brali się do dzieła.

Po dopełnionym rabunku nocą jak można najprędzéj spieszyli do domu, a dla odwrócenia od siebie wszelkiego podejrzenia pokazywali się mieszkańcom, którzy z pełném przekonaniem twierdzili, że w czasie popełnienia zbrodni widzieli sąsiada w domu. Jeżeli podróż trwała dni kilka, w takim razie jeździli bocznemi drogami lub tylko nocą, podczas zaś dnia zatrzymywali się w ogromnych allasach (tak się nazywają stajnie wielkich rozmiarów przy węgierskich domach zajezdnych), gdzie zazwyczaj niektórzy z nich ukrywali się w wozach, ażeby zwieść przychodniów co do tego, ilu ich było, i to nam właśnie tłómaczy, dla czego nieraz późniejsze zeznania zbrodniarzy nie zgadzają się z zeznaniami świadków. Jeżeli zaś zatrzymali się w złodziejskiéj kryjówce, która naturalnie jest zawsze domem prywatnym, wtedy bawiono się ochoczo przy wesołych dźwiękach muzyki, zapijając wino w towarzystwie żon i znajomych kobiet. Potém łupy rozbierano i układano plany nowych kradzieży, nie pomijając jak najdrobniejszych szczegółów i rozdzielając różne czynności zbrodniczego działania między członków bandy. Pierwszém ich staraniem po przybyciu do domu było zatarcie wszelkich śladów popełnionéj zbrodni; sprzedawali konie i wóz, które im służyły do jéj dokonania, a pojedyńcze skradzione przedmioty zbywali za pomocą swoich ajentów w dalekich stronach, nawet w Czechach, Salzburgu, Kroacyi. W wielu miejscach mieli upatrzonych handlarzy, którzy skupowali od nich wszystkie skradzione konie, a gdy się tego okazała potrzeba, ukrywali złoczyńcę lub skradzione rzeczy. Na zapytania czynione im w sądzie, odpowiadali w taki sposób, że żydów, o których ich pytano, nigdy nie było można złapać i w więzieniu osadzić. Jeżeli wieść o spełnioném przestępstwie rozeszła się po okolicach, złoczyńcy natychmiast opuszczali miejsce zamieszkania, przenosili się do innego oddalonego komitatu, zmieniali nazwisko i zajęcie, które dawało im niby pozór do zmiany mieszkania. Jeżeli padło na nich podejrzenie, wtedy udawali się w daleką podróż, i póty się wałęsali, dopóki wieść o przestępstwie zupełnie nie ucichła. Zuchwalstwo i bezwstydność tych zbrodniarzy w kłamaniu przed sądem nie miały granic; szczegóły podawane przez nich odnośnie do swojéj przeszłości były zręcznym zbiorem wymysłów; zaprzeczali wprost zeznaniom świadków, a na czynione zapytania: kto umieścił na ich wozach postronki, ostre narzędzia i garnki z farbą dla pomazania twarzy? odpowiadali: „To policya zrobiła w porozumieniu z ajentami, chcąc nas biednych poczciwych ludzi zniszczyć do szczętu.“ Ile razy ajent policyjny, zazwyczaj żyd, który się dostał pomiędzy nich a następnie ich wydał, wystąpił jako świadek, gorączkowe wzburzenie opanowywało tę zwykle tak przezorną zgraję, a oczy złoczyńców rzucały na zręcznego donosiciela spojrzenie śmiertelnéj nienawiści i zemsty. Podobny gniew opanowywał ich, gdy przywoływano świadka, który poprzednio sam był członkiem bandy i który wszystko ze szczerością zeznawał. Prosty ten człowiek, nieumiejący zazwyczaj ani pisać, ani czytać, w zdumienie wprawiał wszystkich wielką świeżością pamięci; nie zapomniał on ani jednego drobnego szczegółu, ani jednéj rozmowy, podczas kilkoletniego wspólnego z nimi pożycia; zapamiętał nawet potrawy, które kiedyś razem z sobą jadali. Również godnym uwagi był jego żelazny spokój, z którym występował przeciw gniewowi i matactwom podstępnych towarzyszy, nie zmieniając ani słowa w swych pierwotnych zeznaniach. Banda, jak się zdaje, uważała go za głupca, używała go bowiem tylko do podrzędnych czynności i do wiązania biednych ofiar, które dostały się w ręce zbrodniarzy. Donosiciel ten był silny jak dąb, co się bardzo rzadko trafia między węgierskimi żydami. Złoczyńcy nie chcieli się wzajemnie przed sądem poznawać, a najuporczywiéj przeczyli wszelkiéj znajomości z donosicielom. Kiedy się ich pytano, czy znają tego człowieka? odpowiadali z największym spokojem: „Jak on może mówić, że mnie zna, kiedy ja go nie znam?“

Przyciśnięty jeden ze złoczyńców tak się wyraził: „Wysoki cesarsko królewski sądzie! Szanowny panie prokuratorze! Pozwól mi mówić wielmożny i czcigodny panie prezesie sądu! Powiem szczerą prawdę, nie będę się uciekał do kłamstw i żydowskich wybiegów!“ Donosiciel zwrócił więc do niego przy konfrontacyi następujące pytanie: „Czy możesz zaprzeczyć, że byłeś przy rabunku, co do którego właśnie złożyłem zeznanie?“ „W téj chwili na to odpowiem. Powiedz mi najprzód, czy ty nie byłeś obecnym przy kradzieży w X, przy rabunku w Y?“ Skarcony przez prezesa, że nie odpowiada wprost na czynione mu zapytania, odezwał się wraz z innymi oskarżonymi do donosiciela: „Bardzo być może, że ty jesteś tak złym człowiekiem, że sam przeciw sobie mówisz, ale że ja jestem takim jak ty, to jest nieprawdą.“ Poczém załamał ręce, zrobił minę człowieka oburzonego, spojrzał z wyrzutem na prokuratora i rzekł doń ojcowsko-przyganiającym tonem; „Jeżeli pan możesz tak dotkliwe rzucać potwarze na niewinnego człowieka, któremu coś podobnego nigdy nie zostało dowiedzione [1]), to musisz pan nie mieć sumienia!“ Drugi przestępca tak dalece rozwinął sztukę udawania i zręczność przybierania rozmaitych min, że zawstydziłby samego Latwatera. Siedząc na ławie oskarżonych, tak zręcznie układał niby przypadkowo długie swe włosy i czerwoną brodę, tak szybko przekształcał zmarszczki czoła i twarzy, wreszcie tak zmienił cały wyraz twarzy, głos i postawę ciała, że wielu świadków nie mogło go poznać, a ja pilny postrzegacz widziałem tylko ten sam kolor twarzy i ten sam krój sukni.. Przewyższał on swoich towarzyszów w wybiegach, w prawdopodobnych wymysłach, w przezorności i panowaniu nad sobą, odpowiadał zaś wolno i po krótkich namysłach. Podobno przebił jakiegoś człowieka, ztąd dano mu przydomek Stecher (przebijacz).

Inne znów indywiduum dostało od policyi pieniędzy, pod pozorem, że idzie chwytać przestępców. Następnie jednak ów złoczyńca poszedł do rozbójników, przedstawił się im jako policyjny ajent i zagroził wydaniem ich wszystkich, jeżli mu nie złożą znacznéj sumy pieniędzy za przyrzeczone milczenie. Piękne jego córki, utrzymujące dystrybucyą tytuniu i cygar, umiały przy sposobności ściągnąć gościowi sakiewkę napełnioną pieniędzmi. Śmiesznie i obrzydliwie zarazem wyglądał jeden z członków tej bandy, który między swymi współwyznawcami miał powodzenie Don-Juana. Był to tchórzliwy z łotrowską twarzą chuderlak, który wciskał się do domów dla wyszpiegowania dobréj jakiéj gratki, a przytém oddawał się grze, przy któréj szachrował. Był on już raz uwięziony za obrazę czci niewieściéj. Olbrzym jakiś, także przestępca, musiał mieć bogatą w wypadki przeszłość, bo liczne posiadał przydomki. Przez długi czas trudnił się w Banacie sprzedawaniem włościanom marek do gry jako złotéj monety. Kiedy mu pokazano corpus delicti, odpowiedział z tryumfującym uśmiechem przez argumentum ad hominem, które naturalnie nie wpłynęło na jego uniewinnienie: „Panie prezes! to musi być dobry osieł, co to bierze za złoto!“ Żołnierz jakiś wplątany także do téj sprawy, sądząc, że wielu z jego towarzyszy będzie się mogło wykpić przez kłamliwe zeznania, jeszcze przed zamknięciem rozpraw wyjawił wiele ważnych szczegółów co do kilku nieprzekonanych dotychczas przestępców. Jeden z członków bandy nazwiskiem „Brylant“ wchodził do sali okuty w kajdany, ponieważ kilkakrotnie wyłamywał się już z więzienia i pomiędzy członkami zbójeckiéj bandy wielkiego używał wzięcia. Ten silny i przedsiębierczy złoczyńca występował z wielką pewnością siebie aż do chwili, w któréj chcąc tak jak inni jego towarzysze zwalić wszystko na swoich „braciszków“ z tamtéj strony Dunaju żyjących, ujrzał ich na fotografii, doskonale trafionych, okutych w kajdany, i dowiedział się zarazem jakie zrobili zeznania. Te szczegóły nie były bardzo ciekawe dla tych, którzy na ławie oskarżonych siedzieli.

(Dokończenie nastąpi).

[1]) Austryacka praktyka kryminalno-sądowa oprócz uznania winy i niewinności ma jeszcze uwolnienie dla braku dowodów, i to właśnie miał na myśli przestępca, mówiąc te słowa.

— * **Tajemnica niedocieczona**. Jedną z tajemniczych postaci, które fantazya przybrała w najjaskrawsze barwy we Francyi a ztamtąd i po całéj Europie się rozeszły, jest „człowiek o żelaznej masce“ w drugiéj połowie 17 wieku. Mnóstwo domysłów, kto mógł być owym więźniem, wziętych było za przedmiot badań historycznych, nie mówiąc już o powieściach i dramatach osnowanych na tle tajemnicy. Dotychczas jednak nie wykryto ani nazwiska ani stosunków tego więźnia stanu, który pod „żelazną maską“ oblicze swoje ukazywał. Bibliotekarz w Orleanie Loiseleur przytacza teraz w Revue contemporaine wszystko co mógł o téj tajemnicy pozbierać i swój sąd wydaje o podaniach i domysłach. Przedewszystkiém zaś wyjaśnia, że nie było „żelaznéj maski“, lecz aksamitna, którą w Wenecyi obowiązani byli nosić więźniowie stanu, gdy wychodzili na przechadzkę, aby ich nikt niemógł poznać; że zaś we Francyi użyto téj maski raz jeden dla więźnia, o którym mowa, przeto maska ta, przedmiot podziwu, wziętą była za maskę żelazną. Usiłowano następujące osoby wykryć pod żelazną maską: patryarchę Arwedicks, hr. Vermandois, syna ubocznego Ludwika XIV, księcia Beaufort, księcia Monmouth, drugiego syna Cromwella, Fouquert, hrabiego Matthioli, ajenta mantuańskiego, nakoniec brata Ludwika XIV. Autor najwięcéj zajmuje się dwoma ostatnimi, jako najwięcéj prawdopodobieństwa przedstawiającymi. Matthioli nie był jednak skrycie uwięzionym, umarł on około r. 1687 i położono na grobie jego kamień. Matka Ludwika XIV miała kilkoro dzieci, i niewiadomo, co się z niemi stało, lecz niema żadnego domysłu, aby jedno z nich było trzymane w więzieniu do śmierci. Saint-Mars, gubernator różnych więzień stanu, a wreszcie Bastylii, miał pod swoim bezpośrednim dozorem kilku szczególnie strzeżonych więźniów stanu, jak Fouquet, Lauzun, Matthioli, a że, przenosząc ich do Bastylii pojedyńczo, dawał im czarne maski na twarz, przeto urosła powieść o żelaznéj masce. Autor zbija twierdzenie, jakoby człowiekowi z maską żelazną oddawano wielkie honory, gdyż z pamiętnika jednego z podwładnych oficerów komendanta Saint-Mars okazuje się, że człowiek z żelazną maską nie odbierał żadnych honorów i nie był lepiéj traktowany od innych więźniów, a trzymany był na trzeciém piętrze wieży La Bertandière i tam umarł r. 1703. Pochowano go pod imieniem Marchiali i akt zejścia jego istnieje dotąd. W wieży owéj trzymano zwykle szpiegów politycznych. Jako chorowitemu, pozwalano mu często używać przechadzki pod warunkiem, że będzie nosił maskę i z nikim nie zamieni jednego słowa. Autor wspomniany sądzi przeto, że człowiek z maską żelazną był rzeczywiście jakim szpiegiem politycznym, a takiego zwykle zamykano, by nikt o nim nie wiedział i o niego się nie upominał.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Na dniu 7 września odbył **wydział nauk moralnych i historycznych** pierwsze **posiedzenie** po feryach, na którém wiceprezes Towarzystwa P. N. P. pan Stanisław Koźmian przeczytał rozprawę O Konradzie Celtesie, uczonym niemieckim, którego nazwisko bądź to w skutek ścisłych kilkoletnich stósunków, jakie miał ze znakomitymi mężami naszymi z końca XV wieku, bądź to wspomnieniem nieprzychylnych jego o Polsce sądów, z dziejami literatury naszéj ściśle jest połączone. Szanowny prelegent powyższą rozprawę zbyt skromnie nazwał przyczynkiem tylko do biografii Celtesa; gruntownie i obszernie bowiem przedstawiona, dała nam nietylko dokładne pojęcie o wartości dzieł najznakomitszych Celtesa, ale i o charakterze męża, którego główną pobudką do fałszerstw — w ostatnim dopiero czasie wykrytych — jak myślą i zajęciem całego życia było wykazanie wyższości rasy niemieckiéj nad wszystkie inne a osobliwie nad osłynne owemi czasy z nauk i literatury Włochy. Z rozprawy téj pozwolimy sobie krótkie dać sprawozdanie. Nazwisko Celtesa znane być musi tym, którym nie obce są dzieje literatury XV wieku. Uczony ten humanista niemiecki, przybył na wiosnę 1489 r. do Krakowa, poprzedzony sławą nieomal europejską najbieglejszego w literaturze greckiéj i rzymskiéj męża, koronowany w uznaniu zasług przez cesarza Fryderyka wieńcem poetycznym. Celem jego przybycia była chęć korzystania z wykładów sławnego podówczas astronoma Wojciecha z Brudzewa i popierania walki na akademii krakowskiéj między humanistami a scholastykami. Wykładami o retoryce i poetyce przyczynił się on téż nie mało do obudzenia zapału dla literatury greckiéj i rzymskiéj i zjednał sobie nietylko przychylność ale i przyjaźń najznakomitszych wówczas polskich mężów, jak Kallimacha, Kopernika, Wawrzyńca Korwinusa i innych. Brudzewski tak go polubił, że pisywał do niego: Salve mi fili, iterum salve primo genite. Stósunki te ścisłe nie wpłynęły jednakowoż niczém na nieprzychylne usposobienie Celtesa dla Polaków i uprzedzenie, z jakiém przybył do Polski. Po dwuletnim pobycie w Krakowie, zwiedziwszy, jak się to z poezyi jego okazuje — Gdańsk i brzegi Bałtyku, opuścił nas na zawsze ten gość niemiecki, wyrażając się nieprzyjaźnie i pogardliwie w utworach swoich o wszystkiém, co tylko dotyczyło Polski. Snać w niéj nie znalazł wdzięcznego pola i usłużnych ludzi do swoich fałszerstw literackich i podrabiania manuskryptów, jakich późniéj towarzystwa literackie nadreńskie i wiedeńskie dostarczyły. Nie sądzimy, żeby jaka nieprzychylna okoliczność była powodem do tak rychłego wyjazdu, źródłem i pobudką Celtesa niechęci. „W usposobieniu i charakterze cudzoziemców, którzy kraj nasz nawiedzali i nawiedzają, najłacniejsze znajdziemy wyjaśnienie. Podróżnik taki, czy polityk, czy uczony, czy przemysłowiec przybywał i przybywa na ziemię naszę z nieprzepartém przeświadczeniem o swéj wyższości osobistéj, o niezrównanéj przewadze swéj rasy, o nieudolności naszéj do poprawy i postępu a zatém o nieuniknionej konieczności, aby naród nasz albo zmarniał do szczętu, albo niewolniczo przedzierzgnął się na obraz i kształt górującego nad nim sąsiedniego plemienia. Gość taki, choćby najuprzejmiéj przyjęty, w biedzie poratowany, od zguby uchroniony, przymila się i pochlebia, póki się dobrze nie obejrzy, — ale skoro otrząśnie się z nędzy lub ze strachu, wnet dąży do panowania, uprzejmość krajowców mieniąc hołdem należnym swéj wyższości, a zyski, które ciągnie, dobrodziejstwami. Niechże mu się nie powiedzie tak snadno i rychło, jak sobie obiecywał, opuszcza gościnną ziemię, wyrzekając na jéj niewdzięczność i nie szczędząc jéj najkrwawszych zarzutów.“ — Typem takiego przybysza, jeszcze bardzo łagodnym i tylko w zakresie literackim, był niewątpliwie ów Celtes. W ostatnich czasach stał on się przedmiotem pilnych, mozolnych badań. Według słów szanownego prelegenta: wiedeński uczony Józef Aschbach, którego artykuł: Roswitha und Conrad Celtes w świecie literackim niezmiernie obudza zajęcie i inne poszukiwania okazują, że Celtes był szarlatanem literackim, genialnym łgarzem, fałszerzem na wielką skalę, który własne swe utwory, dla nadania im większego rozgłosu i wartości, przemycał w dziedzinę literatury klasycznéj pod imionami autorów dawno minionych wieków. Celtes urodził się 14[illegible] w Wipfeld pod Würzburgiem, umarł zaś w Wiedniu r. 1508, i chowany w kościele ś. Szczepana. Ojciec jego zwał się Pickel i był winiarzem. Niezadowolony Celtes z nazwiska i przemysłu ojca a dbały jedynie o sławę literacką, opuszcza dom rodzicielski i czując popęd do wyższego ukształcenia, zwiedza miasta rzymaite, obraca się tylko w towarzystwie uczonych a wszędzie nowo przybraném nazwiskiem Celtes, czasami z dodatkiem Protucius. W 29 roku życia otrzymuje wieniec laurowy od cesarza w r. 1491 zakłada w Heidelbergu stowarzyszenie uczonych Sodalitas literaria Rhenana a w r. 1497, wezwany do Wiednia przez cesarza Maksymiliana, tworzy drugie towarzystwo nazwą Sodalitas Danubiana. W r. 1501 doszedł wreszcie Celtes do szczytu sławy odkryciem i wydaniem dzieł zakonnicy Roswithy, które, zdumiewając świat cały wysokim talentem poetycznym i erudycyą, wyrównywały nadto poprawną łaciną i nadobną formą najcelniejszym dziełom rzymskich pisarzy. Sławę dzieła tego podnosiła głównie ta okoliczność, że owa zakonnica żyła w dziesiątém stuleciu, jak to wydawca z wszystkiemi szczegółami miejsca, osoby i czasu udowodnił. Dość wspomnieć, że żaden estetyk i historyk literatury nie śmiał ominąć dzieł Roswithy szumnych pochwał. W roku 1839 wyszły w Wrocławiu aż dwie o jéj pismach rozprawy; kilkanaście lat temu Franciszek Löbel, uczony archiwista w Mnichowie ściągał licznych słuchaczy na czyty o utworach téj zakonnicy, a Jakób Grimm, najwyższa waga co do języka i literatury wieków średnich, nie powątpiewał nigdy o autentyczności tych dzieł, tak na wiek 10 zadziwiający. „Dopiero w ostatnich czasach, mówi pan Koźmian, Józef Aschbach, zastanowiwszy się starannie nad formą i treścią ich, wnieć jak nad charakterem, dążeniami i awanturniczą płodnością Celtesa, zebrawszy skrzętnie rozmaite skazówki z pism i współczesnych autorów, pilnie wreszcie zbadawszy niedrukowaną dotąd jego korespondencyą z ówczesnymi literatami, wystąpił z śmiałém i jak się zdaje niezbitém twierdzeniem, że dzieła nie są bynajmniéj Roswithy, ale samego Celtesa, być tylko mają z pomocą niektórych innych członków stowarzyszenia nadskiego układane.“ Tutaj rozwodzi się szanowny prelegent obszernie i niezmiernie zajmująco nad historyą owego wydawnictwa, jakich sposobów, sprężyn i jakich wreszcie osób używał Celtes celem sfałszowania tych dzieł i starannego ukrycia wszelkich śladów, któreby późniejszych badaczy naprowadzić mogły na ich odkrycie. Myślą przewodnią, jakeśmy to już w [illegible] maieli, było: zawstydzić Włochy a Niemcom zdobyć pierwszeństwa w literaturze średniowiecznéj. W korespondencie nie drukowanéj Celtesa częste zachodzą wzmianki o jakiéjś tajemnicy, na któréj ukryciu wszystkim wiele zależy. Jest nawet Pappenheima, który dwie ważne zdradza okoliczności, raz, że to spalił ów pierwotny manuskrypt legend, powtóre, że się wiano jakiegoś literata, który wpadł był na trop tak zręcznie ułożonego spisku i groził, iż całą rzecz odkryje. Literatem był kapelan Władysław Suntheim, któremu cesarz Maksymilian polecił zbadanie dokumentów, z którychby dokładna historya mu Habsburgskiego ułożoną był mogła. Staraniom jednakże pajaciół Celtesa i jemu samemu udało się szczęśliwie zażegnać rzę, która zawisła na chwilę nad uwieńczoną głową awanturnika literackiego. Nie zrażony jednak Celtes tém niebezpieczeństwem w r. 1507 wydał poemat w 10 pieśniach o Fryderyku Barbarossa pod tytułem: Gualtheri Ligurini de Gestis Friderici primi Augusti. Ligurinus ten miał być współczesnym Fryderyka, a zatém w drugiéj połowie 12 wieku. Fabrykacya dzieła tego przeszło trzy wieki się ostała. W skutek badań wszakże Senkenbergi w 18 wieku a późniéj Jakóba Grimma zachwianą została całkowicie wiara w autentyczność i tego dzieła. Kilka razy próbował jeszcze Celtes szczęścia w fałszowaniu, jak np z fragmentami Aulejusza o Platonie, które chciał rozszerzyć i wydać pod tytułem de Platonica Majestate et Sublimitate — ale te próby spełzły niczém. Jeżli jest wreszcie prawdą, co utrzymują, że bajki Phedra są podrobione i że Celtes pierwszy je odkrył, to być bardzo może, że nie Mikołaj Perotti, któremu przypisują podrobienie, Celtes sprawcą był fabrykacyi:

„Spór mianowicie co do autentyczności dzieł Roswithy, dziś się toczy po pismach niemieckich — tak kończy szanowny prelegent wyborną swą rozprawę — wzbudza dziś nie mniejszą ciekawość w świecie literackim, jak walka o autentyczność Ossolińskiego pismu królodworskiego. Dla nas tém bardziéj musi on być zajmującym, najprzód, że wyświecając jak obok zadziwiających zdolności małą wartość moralną posiadał Celtes, czyni jego wycieczki przeciw Polsce mniéj nam przykremi, powtóre, że szalbierstwo i zarozumiała chytrość, aby tylko plemieniowi swemu wyższość, któréj bynajmniéj nie miało, dają miarę tych zmyślonych praw, tytułów i podstępnych pretensyi, których ofiarą plemiona już nie w literackim i naukowym, ale co gorsza w [illegible] tycznym kierunku, na naszę szkodę a w

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 210.

Niedziela, dnia 13 września 1868.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * MĄKA. Berlin, 11 września. Mąka pszenna Nr. 0 5½ tal., Nr. 0 i 1 4 11/12—2/3 tal.; rżana Nr. 0 4¼—4 tal., Nr. 0 4—3¾ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 12 września. Mąka pszenna No. 0 6—6¼ tal. No. 1 5½—¾ tal., mąka rżana No. 0 4—4⅛ tal., No. 0 i 1 —⅝ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 12 września.

ZAR. Małecki z Wrześni, Turno z Obiezierza, Szułdrzyński z Siernik, Biernacki z Czekanowa, Baliński z Chełmna.
HOTEL DU NORD. Łyskowski z Pławinka, Jasiński z Piasków, Tułodziecki z Janowca, panie Wróblewska z Pożarowa, Kozłowska z córką z Warszawy, Jaffe z Berlina, Płużański z żoną z Warszawy.
CERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Mycielski z Chocieszewic, Schlesinger z Wrocławia.
WILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Bollmann z Mał. Gułtów, Meissner z Kiekrza.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Radoliński z Cerekwicy, Rogaliński z Retkowa, Potworowski z Kosowa.
POD CZARNYM ORŁEM. Michalska z córką z Szczytnik, Riemann z Wirów.
WILSNERA HOTEL GARNI. Eitner z Polskiejwsi, Radkiewicz z Bukówca.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 12 września

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano interesów.

Giełda berlińska, 11 września.

Tendencya giełdy dzisiejszéj była wprawdzie dosyć stałą z przytem taż sama co wczoraj panowała niechęć do zawierania interesów.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4½%) 96¾ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103⅜ płac. Obl. pstwa (4½) 83 płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½%) 119½ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. (3½%) 76 płac. dto (4%) 82⅞ płac. dto (4½%) 90¾ płac. Pozn. nowe (4%) 84⅝ żąd.

List. rent: Pozn. (4%) 88⅛ płac. Prusk. (4%) 88⅛ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 51½ żąd. Poż. narod. (5%) 54¾ żąd. Losy z roku 1854 (4%) 68¾ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 82½ żadano. Losy z r. 1860 (5%) 73¾ płac. Losy z r. 1864 (4%) 56½ płacono. Poż w srebr. z r. 1864 (5%) 60½ żąd. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 115¾ płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) 68 żądano. Polsk certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91½ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) 97⅝ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 65¼ płac. Listy likw. 56¼ płac. Włosk. poż (5%) 52⅜ płac. Amer. poż. (6%) 76 płac. **Akcye kolei żelaz** Kol. mind. 126½ płac. Gal.-Kar. Ludwik 93¾ płac. Austr. franc. 150—49¾ płac. Warsz.-wied. 58½ płać. **Banki itd.** Austr. cred. mob. 93½—⅝ płac. Pozn. prow. 100 płac. Szląsk. stow. bank. (4%) 116½ żąd. Certyf. hip. Hübnera (4½%) 100¼ płac. Hansem. (4½%) 89 płacono. Henkel (4½%) 90 żąd. Meining. (4½%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski 113⅛ płac., ldr. 112 płac., suwereny 6 24½ płac., nap. 5 12¾ płac. półimper. 5. 18 płac. doll. 1. 12⅛ płac. Złota w sztabach funt celny 466½ płac. Srebra funt celny 29. 25 płac. Zagraniczne bank. 99⅚ płacono. Austr.-bankn 89 płac. Rosyjsk. bankn. 83¼ płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funtów w miejscu 72—84 tal.; poślednia żółta 72, biało pstra polska 76—77½ tal.; 2000 funtów na wrzes. — wrzes.-paźdz. 65½—66½, paźdz.-listop. 64—65 płac. listop.-grudz. 64 żąd. kwiec.-maj 64½ tal. płacono. Żyto: 2000 funtów w miejscu 50—58 tal.; nowe 56—¾ tal.; płac. na wrześ. — wrzes. paźdz. i paźdz.-listop. 54⅜—¾—½, listopad-grudzień 52½—53¼ —53 na wiosnę 52—¼—52 tal. płac. Jęczmień: 1750 funtów mały i wielki 46—54 tal. z łęgu nad Odrą 52—½ tal. płacono. Owies: 1200 funt. w miejscu 31—34 tal.; polski 32½—¾, szląski 32¼—33, piękny saski 33—¼ tal.; na wrzesień — wrzes.-paźdz. 32¾, paźd.-listop. 32¼, listop.-grudz. 32⅛ na wiosnę 32⅝ —¾ tal. płacono. Groch: 2250 funt. do gotow. 66—72 tal., na paszę 68—69 tal. Rzep: 1800 funt. 76—78 tal. Rzepik: 75 —77 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu — na wrzes. — wrzes.-paźdz. i paźdz.-list. 9 5/12—11/24, listop.-grudz. 9½ kwiec. maj 9⅚—11/12 tal. płac. Olej lniany: 100 funtów w miejscu 12 tal. Okowita: 8000% Tralles w miejscu bez beczki 20⅞ tal. płacono; na wrzes. 20¼—½—⅜ płac. wrzes.-paźdz. 19—⅛, paźdz.-listop. 18 1/12—½ płac. i żąd. listop.-grudz. 17⅚—11/24 płac. 17⅚ żąd. kwiecień-maj 18⅓—7/24 płac. 18⅓ tal. żąd.

Giełda wrocławska, 11 września.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: słabo ofiarowana, ceny trzymają się; pr. 84 funt. biała 79—86—91 sgr., żółta 75—81—84 sgr., piękne gatunki nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 66 tal. żąd. Cena regul. — Żyto: przy spokojném usposobieniu bez zmiany; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 60—66—71 sgr., najpiękniejsze nad not. płac.; 2000 funt. na bieżący miesiąc 51 tal. żąd., wrzes.-paźdz. 51 tal. żąd., paźdz.-listop. 50½ tal. płac., list.-grudz. 50¼ tal. pł., kwiec.-maj 50½ tal. pł. Jęczmień: w poślednim towarze zupełnie zaniedbany; pr. 74 funt. w miejscu 54—56—60 sgr., najpiękniejszy nad not. płac.; 2000 funt. na bież. mies. 53 tal. żąd. Cena regulacyjna — Owies: stale; pr. 50 funt. w miejscu 35—37—38 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 49½ tal. płac. Cena regulacyjna — tal., kwiec.-maj 51¾ tal. pł. Groch: mało go na targu; pr. 90 funt. do gotowania 62—66 sgr., na paszę 56 —59 sgr. Wyka: uważana; pr. 90 funt. 52—60 sgr. Bób: bez zmiany; pr. 90 funt. 81—94 sgr. Łubin: bez obrotu; pr. 90 funt. — Koniczyna: biała stale, czerwona więcéj żądana; pr. 100 funt. biała 13—15—18—20 tal., czerwona 10½—13⅚—16½ tal. Tymotka: 7—8 tal. Siemię konopne: bez dowozu; pr. 60 funt. brutto — Nasiona olejne: stale się trzymają; pr. 150 funt. brutto — Rzep zimowy: 166—174—182 sgr. Rzepik zimowy: 164—168—172 sgr., najpiękniejszy nad not.; pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 85 tal. żąd. Oléj rzepiowy: nieco słabiéj; pr. 100 funt. w miejscu 9¼ tal. żąd., na bież. miesiąc 9⅛ tal. żąd., wrzes.-paźdz. 9⅛ tal. żąd., paźdz.-listop. 9¼ tal. płac., listop.-grud. 9⅓ tal. płac., grud.-stycz. 9 5/12 tal. żąd., kwiec.-maj 9⅔ tal. żąd., 7/12 tal. pł. Kuchy rzepiowe: bez zmiany; pr. 100 funt. w miejscu 61—63 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 19½ tal. pł., 19¾ żąd., na bież. miesiąc 19 13/24 —7/12 płac., wrzes.-paźdz. 18¼—⅓ tal. płac., paźdz.-listop. 17½ tal. płac., list.-grudz. 17⅓ tal. płac., kwiec.-maj 17 5/12—½ tal. pł. i żąd., 17 5/12 płac. Urzędowy kurs: Austr. bank. 89 płac. Rosyjsko-polskie 83½ tal. płac.

Nadesłano.

Błogo skutkująca Revalescière du Barry. — Nędza, oszustwo, ogromne wydatki na bezskuteczne lekarstwa szczęśliwie teraz usunięte zostały przez użycie Revalescière du Barry. — Nadal nikt nie będzie już mógł powątpiewać o błogiéj skuteczności Revalescière du Barry, odkąd do tysiąca pochwał lekarskich i nielekarskich dodać możemy dzisiaj wdzięczne błogosławieństwo i szczęśliwą kuracyą Jego Świątobliwości Papieża po dwudziestoletnim bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest wyborne, mianowicie odkąd wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uzdrowić chciano, i odkąd wyłącznie prawie używa wybornéj Revalescière du Barry, która nadzwyczaj pomyślnie nań działała. — Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jeden jéj talerz i nachwalić się nie może błogich jéj skutków. (Korespondencya z Gazette du Midi). — W licznych przykładach cierpienie trwało bardzo długo od trzeciego aż do sześćdziesiątego roku a do najzwyklejszych należą: niestrawność, obstrukcya, przerwane funkcye, zatwardzenie, ostre soki, kurcze, spazmy, omdlenie, zgaga, dyarya, drażliwość nerwów, afekcye wątroby, żółci i nerek, nadymania, bicie serca, nerwowe bóle głowy, głuchota, szum w głowie i uszach, zawrót, bóle między ramionami i we wszystkich prawie częściach ciała, chroniczne zapalenia i affekcye żołądka, wyrzuty zaskórne, febra, skrofuły, brak krwi, suchoty płuc i kanałów oddechowych, wodna puchlina, reumatyzm, pedogra, influenza, grypa, mdłości i womity nawet podczas brzemienności, osmutnienie, spleen, słabość ogólna, ochromienie, kaszel, astma, ciśnienie na piersiach, ociężałość, niespokojność, bezsenność, wstręt do towarzystwa, niezdatność do studyowania, deluzye, słabość pamięci, uderzenie krwi do głowy, wycieńczenie, melancholia, bojaźń bezpodstawna, niestanowczość, brak odwagi itd. (5330).

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 filiżanek flor. 1 50, na 24 filiżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 29, na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.**, Wiedeń, Freiung 6, daléj przez pana Franciszka Wilhelma i Sp., A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzynem" Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, jako też przez wszystkie apteki.

Obwieszczenie.

Miejsca do sprzedawania mięsa na nowym Rynku wydzierżawione będą na rok 1869 pojedyńczo najwięcéj ofiarującym.

Do tego wyznaczyliśmy termin na **dzień października rb. przed południem o godzinie 11** na ratuszu przed panem dr. Kamter, radzcą miasta. (5530')

Dzierżawa w terminie złożona być musi.

Poznań, 3 września 1868 r.

Magistrat

Wszystkich zwolenników sposobu leczenia wedle Leroi i tych, co się zasad jego leczenia chcą nauczyć, zapraszam na **1 października** na godzinę 4 po południu do Benic pod Krotoszynem na pierwsze Walne zebranie. (5520)

Wiceprezes Towarzystwa leczenia wedle Leroi.

Walne Zebranie Tow. Róln. mał. posiadł. Górczyńskie odbędzie się w **niedzielę dnia 13 września r. b. o 4 z połud.** w Górczynie w lokalu Tow. na które zaprasza (5533) **Zarząd.**

Chłopców z miernemi wiadomościami elementarnemi przyjmuje od 1 października r. b. na pensyą i przysposabia ich najdaléj w dwóch latach do Quarty (3523)

J. Betkowski.
naucz. przy szkole realn. i średniéj w Bydgoszczy.

Uwiadamia się rodziców pozamiejscowych, mających zamiar oddać dzieci swoje do wyższéj szkoły żeńskiéj w Ostrowie, że takowe znajdą pomieszczenie troskliwą opiekę i pomoc w naukach w domu przewodniczącéj zakładowi. Ciągłą konwersacyą w języku francuskim umożebnia rodowita Francuzka w zakładzie czynna. (5518)

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u przełożonéj

Amandy Schirmer.

Pościłem.
[5383]

Nauczycielka, Polka, od lat 16 trudniąca się tym zawodem, udzielając nauk w języku polskim, francuzkim, niemieckim, muzyki i śpiewu życzy sobie stósowne przyjąć miejsce. Bliższą wiadomość powziąść można w Magazynie Mód **B. Szumińskiéj,** Plac Wilhelmowski No. 17. (5389)

Subjekta zdatnego, porządnego i ucznia potrzebuje cukiernia (5548')

A. Gruszczyńskiego.

Panny krawieczczyznę dokładnie znające znajdą stałe zajęcie u (5553')

Knechtel,
ul. Młyńska No. 17 2 piętro.

Poszukuje się **ucznia** do składu garderob męzkich Stary Rynek No. 64 w Poznaniu.

(5223.) **A. Cohn.**

Apteka **Reimanna** na Chwaliszewie poszukuje sekundanera, mówiącego polskim i niemieckim językiem za ucznia. (5441

Ucznia poszukuje (5521)

Dawczyński.

Miejsce **ogrodowego** w Dom. **Żernikach** p. Wrześnią już zajęte. (5522)

Osoba w średnim wieku życzy sobie przyjąć miejsce jako **praczka.** Bliższych szczegółów udzieli pan **Kulas,** Wielkie Garbary No 50. (5554)

Poszukuje się od św. Michała lub N. Roku **piastunki** w średnim wieku z dobremi świadectwami, która była już przy małych dzieciach. Adresować proszę lit. **A. B. poste rest. Kościan.** (5452)

Pomieszkania o 2 pokojach i kuchni są na **Chwaliszewie** No. 91 do wynajęcia. (5552')

Długa ul. 7 jest kilka pomieszkań do wynajęcia. (5550)

Pomieszkanie wygodne dwa pokoiki dla nielicznéj familii jest od św. Michała r. b. na Chwaliszewie No. 13 do wynaj. (5483)

Pomieszkanie na II piętrze o 4 pokojach, kuchni, stancyi dla służącéj, z schowaniem pobocznem i wodociągiem jest przy Młyńskiéj ul. 9a. od św. Michała r. b. do wynajęcia. Bliższe szczegóły u właściciela

Meyera Ascha,
(5529) Wielka Rycerska ul. 9.

Grobla No. **3 B.** od 1 października do **wynajęcia:** 1 mieszkanie o trzech pokojach na 1 piętrze i jedno mieszkanie o 5 pokojach na 2 piętrze. (5549')

Z powodu przeprowadzenia się rozmaite meble mahoniowe jako to: **2 trumeaux, fortepian, serwantka, stoły, krzesła,** itd, są na sprzedaż po tanich cenach przy ulicy Wodnéj No. 11 na I piętrze, również meble brzozowe i sprzęty kuchenne. (5532)

Szanownéj publiczności Jarocina i okolicy donoszę uprzejmie, iż osiedliłem się w **Jarocinie** jako praktyczny **podmistrzek stolarski.** Polecając się przeto do wszelkich prac w ten fach wchodzących, jak niemniéj do ustawiania piecy i angielskich kuchni podług najnowszych konstrukcyi, ręczę za dobrą i trwałą robotę i przystępne ceny.

Jarocin, w sierpniu 1868. (5212.)

A. Fałszewicz.

W wypożyczalni nót

Miecz. Leitgebra

można każdego dnia abonament pod najkorzystniejszemi warunkami rozpocząć. [5546].

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu odebrała na skład główny i poleca:

Pamiętnik

czynności wojskowych
jenerała
Jana Henryka Dąbrowskiego
i
Wojska polskiego
od bitwy pod Lipskiem 1813 r.,
skreślony przez naocznego świadka.
Cena 10 sgr.

Sprzedaż muzykaliów
Abonam. na muzykalia
pod **najkorzystniejszemi warunkami** polecają
Ed. Bote i G. Bock,
nadworny handel muzykaliów,
Poznań, ul. Wilhelmowska **21.**
[5235].

Nakładem księgarni **Ludw. Merzbacha** w Poznaniu wyszły następujące książki szkólne i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Nauka
czytania i pisania
ułożona przez
K. Kasińskiego,
nauczyciela przy semin. naucz. w Poznaniu.
Wydanie drugie pomnożone.
Cena egz. opr. 3½ sgr.

Książka do czytania
dla
katolickich szkół elementarnych
przez
K. Kasińskiego.
Cena egzempl. 8 sgr., w oprawie 10 sgr.

Powyższe książki zatwierdzone zostały do użytku szkólnego tak ze strony konsystorza arcybiskupiego jako i król. rejencyi.

Wyszły także:

Tablice ścienne
do
Nauki czytania Kasińskiego.
7 arkuszy, cena 20 sgr., podklejone tekturą 1 tal. 10 sgr.

Księgarnia
Miecz. Leitgebra
wydała co dopiero
Sonety
Nadgoplańskie
napisał
J. B. S.
8vo, 36 str. 7½ sgr. [5245].

Cały dochód na cel dobroczynny!

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu poleca Szanownéj Publiczności dzieło

Ign. Pietraszewskiego
Zend - Awesta
czyli
Zen-Dawasta.

Do tekstu oryginalnego dodane tłómaczenie polskie, francuzkie i częściowo niemieckie, do każdéj księgi wokabularz etymologiczny, a do całości mała gramatyka języka Zendskiego.

Pierwszy i drugi tom zawierają **„Wendidad"**, trzeci tom **„Wyspered i Jasna."**

Cena prenumeracyjna w latach 1858/62 wynosiła na pierwsze dwa tomy tal. 12, na trzeci tom talarów 7, gramatyki zaś talara 1.

Zważywszy cel dobroczynny, przyjmuje wyżéj nazwana księgarnia każdy zresztą datek w téj mierze uczyniony i zobowiązuje się nazwać odbiorcom i dobroczyńcom osobę, dla któréj cały dochód z powyższego dzieła przeznaczony.

Aukcya mebli itd.

We **wtorek** dnia **15 września** rb. sprzedawać będę od godziny 9 z rana w **lokalu aukcyjnym** przy **Magazynowéj ulicy No 1** ruchomości pańskie jako to: **mahoniowe kanapy, stoły, krzesła, komody, zwierciadła, szafy do srebra, szafy do rzeczy, łóżka z materacami, sprzęty domowe** i **kuchenne itd.** (5545')

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Losy do **tegorocznéj loteryi budowy tumu kolońskiego,** wygrane tal. **25,000, 10,000, 5000, 2000, 1000, 500** itd. po jednym talarze sztuka są od dnia dzisiejszego do nabycia w **Poznaniu** u **Desfossé (M. Klimkowski),** ul. Wilhelmowska 24. [5236].

Król. prusk. lot. krajowa

Losy 1/1 1/2 1/4 1/8 1/16 1/32
do ciągaienia w dniu 15, 16, 17, m. b. poleca jak najtaniéj (5480)

S. Basch kantor loteryjny
Berlin, Gertraudtenstr. 4.

Okazye do Ameryki na okrętach parowych i żaglowych wskazuje i zawiera ważne kontrakty przejazdu konces. ajent jeneralny, kapitan okrętowy **C. Behmer** w **Berlinie,** Rüdersdorferstr. No. 17. Na frank. zapytania daje się każde potrzebne objaśnienie a pouczające druki przesyłają się franko. Parowe okręty odchodzą co sobotę a żaglowe dnia 1 i 15 każdego miesiąca. Ajenci przyjmują się pod korzystnemi warunkami. (5233.)

Zakład wyrobów lnianych
w Poznaniu
przyjmuje zamówienia na wszelkie **płótna i drelichy** własnego wyrobu a zwłaszcza na (5375)

miechy,

które dla swéj trwałości, ciężkości i taniości, nadzwyczaj są poszukiwane.

Władysław Simon.
Ślósarska ulica 5.

Wielki
Skład futer
znajduje się [5108]
Wodna ul. 27,
Philippsohn Holz.

Broń myśliwską

fabrykat Józ. Offermanna
puszkarza w Kolonii n. R.
Jedyny medal w Bydgoszczy 1868.

Pojedyńki	pocz. od	2⅔ tal.
Dubeltówki	„	5⅔ „
„ damasc. i patent.	„	10½ „
Lefoszówki	„	22 „

Rewolwery, stucery, przybory myśliwskie każdego rodzaju poleca w wielkim wyborze przy dwutygodniowéj próbie i pod każdą gwarancyą [4890]

Józ Offermanna filia,
Królewiec w Pr. Tragh. Pulverstr. 18.

Wielki wybór najnowszych **materyi** zagranicznych i krajowych jako też gotowe **ubiory** poleca **J. Urbankiewicz,** 10 Wilhelmowski Plac Poznań, Warszawska ulica Gniezno i 174 ul. św. Ducha w Toruniu. (5555)

Pierwszy i największy skład **wiedeńskich i pragskich butów** u **A. Apolanta,** (5487) Wodna ul. 6.

Korzystne kupno dla panów!

Skład mój poleca wielki wybór garderob męzkich, jesiennych i zimowych z materyi francuskich i niederlandzkich i liberyi wszelkiego rodzaju podług najnowszego modelu paryskiego i angielskiego sporządzone po jak najtańszych cenach, jako to: garnitur jesienny, składający się:

z żakietu, spodni i kamizelki od 8 tal. począwszy,
zimowe paletony od 7 tal. począwszy,
twiny, płaszcze warszaw. od 8 tal. „
surduty czarne od 7 tal. „
spodnie z kortu dubeltow. od 3 tal. „

Uwagę zwracam na firmę
moją
A. Cohn,
w Poznaniu przy Starym Rynku obok kupca Antoniego Schmidta No. 64.

Stalunki pozamiejscowe wykonywa się natychmiast po nadesłaniu miary z odzieży. (5220.)

Na porę jesienną

poleca się
pierwszy wiedeński Bazar
trzewików
i
butów

S. Tucholskiego,
[5535] Wilhelmowska ul. 10.

Skład

C. F. Rabbowa (z Środki) mąki parowéj znajduje się od dnia dzisiejszego u **F. Fromma,** Sapieżyński plac 7, gdzie przy odbiorze 5 funtów obliczają się ceny za centnar się płacące. (5368),

---

Lampy petroleowe
najnowszéj konstrukcyi w wielkim wyborze, **latarnie, lampki do gorzelniów, lampe i knoty do cylindry, klosze i kanty** (5299)
jako też **cylindry, klosze i kanty** po cenach tanich
lamp polecają
W. Chrzanowski.
w Bazarze.

Dla szanownego Duchowieństwa!

Skład mój poleca wielki wybór gotowych rewerend, paletonów, surdutów i płaszczy podług przepisu sporządzonych z jak najlepszych materyi i po jak najtańszych cenach.

Uwagę zwracam na firmę
moją
A. Cohn,
w Poznaniu przy Starym Rynku obok kupca Antoniego Schmidta No. 64.

Stalunki pozamiejscowe wykonywa się natychmiast po nadesłaniu miary z odzienia. (5221.)

Prawdziwą
wodę kolońską
pojedyńczo i w pudełkach poleca
[5543] **T. Luziński.**

Harlemskie i berlińskie
cebulki kwiatowe

polecam w pięknych gatunkach i silnych egzemplarzach po cenach rzetelnych. Cenniki przesyłam na żądanie łaskawe franko. Cebulki rozsyłają się tylko aż do końca października, proszę jednakowoż o jak najrychlejsze przesłanie mi zamówień, ponieważ przy późniejszych zamówieniach gatunki niektóre często już są rozebrane. Listy i pieniądze proszę frankować a zarazem dołączyć cośkolwiek za opakowanie. Dla ułatwienia szanownym moim odbiorcom poglądu zestawiam małe sortymenta i sprzedaję:

A. cebulki do trybowania.

12 sztuk hyacyntów różnego gatunku, 1 tal.
12 „ „ z imionami, 1⅓—1⅔ tal.
12 „ „ 12 tulipanów, 18 krokusów, 2 tacety, 2 narcysy za 2 tal.

B. cebulki ogrodowe.

100 sztuk hyacyntów różnego gat. 5—6½ tal.
100 „ tulipanów „ „ ⅔—3 tal.
100 „ krokusów „ „ ⅓ tal.

Wojciech Krause,
ogrodnik artystyczny i handlowy,
Strzelecka ul. 13/14.
(5312) niedaleko fabryki Cegielskiego.

Komisyjny interes **chmielu** i **zboża** wszelkiego rodzaju poleca się do sprzedaży, usługa tania i rzetelna. (5309)

Poznań, 2 września 1868.

Tomasz Laskowski.
Podgórna ulica nr. 15.

Czekoladę
szwajcarską, drezdeńską i hanowerską poleca [5542]
T. Luziński.

Codziennie
świeże ostrzygi
(5485) u
Th. Baldenius syn.
Wilhelmowski plac 15.

Północno niemiecki
Bank zabezpieczenia życia
na wzajemności oparty
w Berlinie.

Podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, że panu **C. hr. Wartensleben,** po złożeniu przezeń urzędu członka rady zarządowéj, poruczyliśmy załatwienie **spraw ajentury jeneralnéj** na **Berlin** i prowincye: **Brandenburgią i W. Ks. Poznańskie** i że go **subdyrektorem** zamianowaliśmy. [5477]

Północno niemiecki bank zabezpieczenia życia na wzajemności oparty.

Dyrektor jeneralny:
Martin.

Fabryka piecy i wyrobów z palonéj gliny Karóla Friedenthal w Tschauschwitz pod Giesmansdorf w bliskości Nissy zleciła panu **A. Krzyżanowskiemu** w **Poznaniu** przy tamie Garbarskiéj No. 1 wyłączną sprzedaż swych fabrykatów, jako to: zwyczajnych i kominkowych piecy na ołów glazurowanych, kafli emaillowanych do wykładania ścian, przyozdób architektonicznych i ogrodowych, figur, płytów mozaikowych na posadzki, rur na mostki, kanalizacye i do wodociągów, wewnątrz glazurowanych, niemniéj cegieł i flisów szamotowych na miasto Poznań i okolicę po cenach fabrycznych.

Zawiadamiając o tém Szanowną Publiczność, oświadczamy, że pan Krzyżanowski każdego czasu gotów do dawania żądanych objaśnień, przedkładania wzorów, prób, rysunków i kosztorysów niemniéj przyjmowania zamówień.

Dyrektor fabryki: C. Francisci.

Celem uzupełnienia handlu mego materyałów budowlowych, przekonawszy się na miejscu w rzeczonéj powyżéj fabryce o doskonałości jéj wyrobów, które i na wystawie paryzkiéj premiowane zostały, przyjąłem komisowy skład i sprzedaż tych wyrobów, sumiennie takowe Szanownéj Publiczności polecając.

Poznań, w wrześniu 1868. (5426),

A. Krzyżanowski.

Na porę jesienną 1868.

Magazyn mój

damskich płaszczy i gotowych sukien

podług najnowszych façonów francuzkich polecam od **najtańszych** do najwykwintniejszych gatunków w nadzwyczaj **bogatym** wyborze.

Zamówienia wykonują się jak najstaranniéj i w jak najkrótszym czasie.

Wyroby i garnitury do **konfekcyi** w jak najtańszych cenach.

Poznań, Rynek No. 63. **Robert Schmidt,**
[5300] (dawn. **Antoni Schmidt.**)

Dawniejsze płaszczyki itd. itd. po zniżonych cenach.

Niniejszém uprzejmie donoszę, iż z początkiem b. m. urządziłam w **Gnieźnie**

Zakład szycia białego na maszynie i ręką,

przy ulicy Farnéj No. 9 w domu kotlarza p. Wilm.

Prosząc uniżenie o łaskawe uwzględnienie, przyrzekam najdokładniejsze i skore wykonanie wszelkiego rodzaju prac mi poleconych, wchodzących w zakres powyższego zakładu, podług najnowszych wzorów i ulepszeń.

Gniezno, w miesiącu wrześniu 1868. (5526.)

F. Kotarska.

Wystawa przemysłowo-rólnicza

w Pleszewie,

7 i 8 października.

Zameldowania przyjmuje do **20 września r. b.** pan Stanisław Sczaniecki w Karminie pod Pleszewem. Późniejsze zameldowania tylko o ile miejsce starczy uwzględnione będą. Programy na żądanie franko. (5303)

En gros. Rynek 73. **LAMPY** **En détail. Rynek 73.**

wybór największy, konstrukcya wyborna, po najtańszych i stałych cenach poleca [5544]

Wilhelm Kronthal, fabrykant,

wyłączny reprezentant Towarz. Christofle i Sp. w Paryżu i Carlsruhe.

Edward Seiler

w

Legnicy.

Największa fabryka fortepianów

w Szląsku.

Cenniki przesyłają się franko na listowne zapytania. [5209]

Rudolf Rabsilber w Poznaniu,

Handel spedycyjny, przeładowań, węgli kamiennych, komisyjny i incasso

poleca się do **spedycyi we wszystkich kierunkach kraju i zagranicy** pod zaręczaniem najtańszéj i najakuratniejszéj usługi.

Transport kotłów parowych, machin i mebli

na najbardziéj do tego stósownych wozach. [4778]

Machiny do szycia

dla użytku familijnego.

Najstarsza fabryka machin do szycia Niemiec

Karóla Beermanna

w Berlinie,

pod Lipami 8 i przed Szląską bramą,

poleca machiny do szycia według systemu **Wheelera i Wilsona** do użytku familijnego i do fabrykacyi w wykonaniu bezbłędném z przyrządem sznurowym i obrębkowym po **38 tal.**, opakowanie 2 tal. osobno. Rozsyłka we wszystkich kierunkach. [5527]

Piotr Kałążny

otworzył z dniem 1 września r. b. w **Strzelnie** w Rynku [5379]

Handel korzeni, win, cygar itd.

polecając się szanownéj publiczności i przyrzekając obok taniości przyzwoitą usługę.

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 **Berlin**,

Restaurant français

Charles Hanus

Langlet et Cie Successeur

16. Unter den Linden 16.

Réunion de la société polonaise

Déjeuner à la fourchette

et

Diners à toutes heures

Grands et petits Salons de Société. (2025.)

PILULES DE HOGG

A LA PEPSINE PURE

ET UNIE

AUX FERRUGINEUX

NOWE SRODKI

lekarskie z czystéj Pepsiny z połączeniem żelaza.

Przygotowane przez Pa T. P. HOGG aptekarza, na ulicy Castiglione, No 2 w Paryżu.

1° Pożywne Pigułki Pa Hogg z ukwaszonéj pepsiny używają się przeciw beleściom w żołądku, niestrawności i w ogóle przeciw osłabieniu i zepsuciu żołądka.

Wszelkie pokarmy stanowią substancye nieprzerobione nie mogące dostarczyć zasilającego pożywienia, a zatem utrudzają tylko żołądek, który ich przetrawić nie jest w stanie.

Jedyny tylko środek Pepsyna ukwaszona (la Pepsine acidifiée) jest nieomylnym dla przerobienia pokarmów w substancye pożywne. (Trudne trawienie i konsumpcya dzieło Dra Corvisart nadwornego lekarza Cesarza Francuzów.)

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 5 franków.

2° Pigułki Pepsiny w połączeniu z żelazem odkwaszonem przez wodoród Pa Hogg używają się przeciw brakowi regularnego oczyszczenia, nieregularnemu miesięcznemu odpływowi u kobiet, przeciw upławom i dla wzmocnienia wątłych organizmów.

Pepsyna w połączeniu z żelazem i z iodem łagodzi skutek tych dwóchciał ostatnich jakkolwiek skutecznie ale drażniąco działających na ludzi wrażliwych in erwowych (Rozprawa przedstawiona paryskiéj akademii medycznéj).

Cena za flakonik trzechściennego formatu zawierającego 100 pigułek 4 franki; za pół flakonik 2 franki 5 cent.

3° Pigułki z Pepsyny połączonéj z iodem niepodlegającym rozkładowi używają się przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym i syfilitycznym, a często dla leczenia suchot wycieńczenia i ogólnego osłabienia organizmu.

Cena za flakonik zawierający 100 pigułek, 4 franki; za pół flakonik, 2 franki 50 centymów

(2080)

W Poznaniu **Dr. Mankiewicza.** w aptece

W Poznaniu **Dr. Mankiewicza.** w aptece

Nowości

na pantaliony, ubiory jesienne i paletoty zimowe,

z krajowych i zagranicznych fabryk, odebrał i poleca takowe po cenach umiarkowanych

M. FELEROWICZ,

dawniéj **Salkowski,**

(5437) **Jezuicka ul. No. 9.**

Winogrona do kuracyi i stołowe

w pudełkach po 1, 2 i 3 talary, rozsyłają [5378]

Bracia Geissler,

Meissen. handlarze wina i właściciele winnicy.

Na kuracyą jesienną i zimową.

Gabinet pneumatyczny.

Kuracye w gabinecie pneumatycznym odbywają się codziennie przeciw kurczom piersiowym, astmie, zapaleniom krtani, w rekonwalescencyi po zapaleniu błonki piersiowéj i grożących suchotach, w błednicy z nerwowém biciem serca, w katarach krtani, płuc i błonki śluzowéj uszów. Zgłoszenia się o przyjęcie w [5325]

Maison de santé, w Neu-Schöneberg p. Berlinem.

Skład mój **herbaty** powiększyłem znacznie tego roku; polecam takową w doborowych gatunkach po cenach ***5, 6, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 16, 18 złp. za funt.*** Przy odbiorze 5 funt. udzielam odpowiedni rabat.

[5541]. **T. Luziński.**

Exposition universelle

1867.

Café Argant

usine à Paris.

Kawa ta parowa, nadzwyczaj mocna, wybornego smaku i zapachu, składająca się z trzech najlepszych gatunków: Jamaique, Moki i Ganaïre, sprzedaje się w puszkach zawierających $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$, $^2/_1$, $^4/_1$ funta. (5538)

Jedyny skład na W. Ks. Poznańskie u

A. Cichowicza.

Zielonogórskie winogrona

w bież. roku mianowicie piękne i do kuracyi stósowne,

rozsyłam znowu akuratnie po cenie **2½ sgr.** za funt brutto za frankowaném przesłaniem pieniędzy. [5453]

Przepis kuracyi bezpłatnie.

Gustaw Sander,

w Zielonogórze w Szląsku.

Zielonogórskie winogrona

Ponieważ winogrona b. r. rzeczywiście nadzwyczaj są piękne, przeto radzę **„chorym i zdrowym“**, aby korzystali z roku obecnego aż do końca października, funt brutto 2½ sgr.

Edward Seidel,

[5481] **w Zielonéjgórze w Szląsku.**

Nasze wprost z Harlem sprowadzone

cebulki kwiatowe

nadeszły co dopiero koleją. (5531.)

Bracia Auerbach.

Sławne od wieków, z powodu swych znakomitych własności przez wiele powag lekarskich zalecane (4889)

Merseburgskie

czarne czyli **gorżkie piwo**

poleca się niniejszém jako **uznany środek posilający.**

Cena ztąd butelki 4 sgr.

przy frankowanym zwrocie butelki wynagradza się 6 fen.

Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat.

Merseburg n. S., 1868.

Karól Berger,

browar miejski.

Stósowne mianowicie do wywozu.

Swieżego wędzonego łososia i świeże elbl. minogi co tylko odebrał

[5557] **A. Cichowicz.**

Pierwszą przesyłkę brunświckiéj kiszki wątrobianéj z truflami, jako też rulady wołowéj i hamburgsk. wędliny otrzymał

Jakob Appel,

[5534] Wilhelmowska ul. 9.

Pierwsze elbl. minogi i świeżą ruladę z węgorza otrzymali

W. F. Meyer i Sp.,

plac Wilhelmowski No. 2. [5556]

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) leczy lekarz specyalny dla epilepsyi dr. **O. Killisch**, Berlin, Jägerstr. 75. 76. Zamiejscowych listownie. Przeszło stu już uleczonych. (.4283)

Médaille de la société des sciences industrielles de Paris.

Precz z siwemi włosami!

Melanogène

Dicquemare aîné w Rouen,

Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbujący jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. [4564].

Skład en gros u pp. Wolff i syn w Karlsruhe, w **Poznaniu** u DESFOSSE Succr de MONTIGNY.

Rurki przeciw astmie

aptekarza **Levasseur.**

Leczą rychło i niezawodnie astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy przy ul. de la Monnaie 19; w Krakowie u p. **Brunona Miczyńskiego**; w Poznaniu w dra **Mankiewicza.** [2237].

Ksawery Budkowski,

Artysta baletu teatrów Warszawskich, oraz specyalny **nauczyciel tańców** i gimnastyki salonowéj, upoważniony od kuratora okręgu naukowego w Królestwie Polskiém,

zawiadamia niniejszém, iż z dniem **15 września r. b.** rozpoczyna **kurs nauki najnowszych gratioso salonowych, jako też solo charakterystyczno narodowych tańców,** w osobnych godzinach dla płci żeńskiéj i męzkiéj, pojedyńczo lub w towarzystwie, tak we własném mieszkaniu jako też po domach i zakładach naukowych.

Na **żądanie** w osobnych godzinach wyuczam pięciu najpotrzebniejszych tańców w kilkunastu lekcyach.

Wyłączny kurs gimnastyki salonowéj,

z któréj nabiera się gracyi układu figury i szyku salonowego dla obojga płci, nawet dla osób tańczących.

Mieszkanie tymczasowe w Bazarze No. 30. Zastać mnie można z rana od 10 do 12 godziny, zaś po południu od 3 do 6 godziny. (5473)

Parowa farbiernia artyst., drukownia i franc. pralnia

F. Steudinga w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 8, naprz. Hotelu Myliusa.

w Wrocławiu Świdnicka ulica 28 naprzeciw teatru — **w Magdeburgu** Goldschmiedebruecke 3 i 4. — **w Frankfurcie** Holzmarkt 7. — **w Glogowie** Rynek 9. — **w Landsbergu n. W.** Richtstrasse 48.

w Legnicy Rynek 9, narożnik Mittelstrasse. — **w Kistrzynie** Rynek 191.

poleca się przy rozpoczęciu sezonu jesiennego do jak najpiękniejszego i najakuratniejszego wykonania wszystkich do fachu farbierstwa należących robót i pozwala sobie zwrócić uwagę szczegółowo jeszcze na to, że w skutek nowego zupełnie postępowania za pomocą umyślnie do tego urządzonych machin, tak jedwabne, jako i wełniane i półwełniane materye odnawiają się w taki sposób, że takowe tak pod względem farby jak aprytury równają się zupełnie materyom nowym i od noszenia nigdy się nie kurczą. (5530)

Ogłoszenia gospodarskie i

Ekonoma młodego, wykształcon swym zawodzie, podejmującego się zar majątkiem, wskaże ekspedycya Dzienni znańskiego. [5

Ogrodnik, wolny od wojskowości, znany także z usługą, poszukuje o Michała miejsca. **F. G. poste rest grówiec.** [5

Ogrodowy, kaw Polak, znający także i us znajdzie natychmiast miejsc Dom. **Obiecanowo** pod nówcem. Osobiste przedstaw się konieczne. (55

Kucharz, znający się dobrze na downictwie, kawaler lub wdowiec, jeże siada dobre świadectwa, mianowicie nego życia, może znaleść od 1 paździ r. b. korzystne miejsce na probostwie **żminie.** Zgłoszenie się wraz z dołącz świadectw może nastąpić listownie, fra [5499]

Dominia, które regularnie po najwyż cenach odstawiać chcą masło lub też w rzawić mleko, upraszam o łaskawe prze mi ofert. (54

Jaenicke, taksator powiato św. Marcin 76.

Jęczmień zimow

do siewu poleca [55

Ludwik Kunke

Całkiem żelazne **pług brony, pługi wrzes skie** na składzie w Gnieźni

F. Kuczkowskiego [5474]

W zakupnie i sprz daży dóbr, lasów, h potek, jako też w int resach komisyjny każdego rodzaju p średniczy (944

Józef Radziejewski, w Poznaniu, ul. Wrocławska

Miechy do zboż

w najlepszym gatunku po cen umiarkowanych poleca

F. Kuczkowsk (5475) w Gnieźnie.

Komisyjny interes chmielow

Gustaw Neidhardt,

Norymberga,

poleca się do komisyjnego sprzedaw chmielu.

Bliższych informacyi udzieli **Clar nowski** w Szewcach pod Bukiem. [55

Ang. smarowidło wozów, proch i śrò

poleca

T. Kuczkowsk (5476) w Gnieźnie.

Uwaga.

Od lat wielu używane lekarstwo dla ow **na tasiemca i robaki** poleca apteka w **Pobiedziskach.** Obs lunki przyjmuje fr. aptekarz

Hemmerling [5519] w Pobiedziskach.

Dom. B życe p. Sk kami ma sprzedaż **3 sztuk dwuletnich wełnisty tryków.** (5460

Zarząd dominialny.

Wielki transport **Krów** z łęgu nadnoteckiego sprowadzę w poniedziałek 14 wrześ r. b. pociągiem rannym do Keilera Hote [5528] **J. Klakow.** handlarz bydła.

W środę rano 16 wrzes. przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z łęgu note kiego** na sprzedaż. **W. Hamann** [5539] handlarz bydła.

Ogród ludowy.

Przy niepomyślném powietrzu na wielki sali.

Dziś w sobotę 12 i w niedzielę 13 wrześ

Wielki koncert

północno-niemieck. śpie waków kwartetowych kupletowych

pod dyrekcyą basisty p. H. Strack. Wy stąpią panowie: Buchmann tenorzysta, Brück ner tenorzysta, Heck barytonista i Hank przedstawiciel charakterów i komik.

Cena wnijścia 2½ sgr. Bilety familijne na 3 osoby 5 sgr.

Początek: w sobotę o godz. 7, w niedziel o godz. 5.

[5551] ***Emil Tauber.***

Lamberta ogród.

W sobotę i niedzielę

Wielki instr. Koncert

pod dyr. **W. Nikińskiego.**

Początek o godz. 5.

(5540.) **W. Nikiński.**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.